



Emilie Rose



Miłosne pojednanie

W świecie biznesu 02

Tytuł oryginału: Executive's Pregnancy Ultimatum

PROLOG

11 stycznia

– Chce mi pan powiedzieć, że wciąż jestem mężatką? Jak to możliwe?! – wykrzyknęła Renee Maddox, starając się opanować ogarniającą ją histerię, aby nie stracić kontroli nad sobą i nie ośmieszyć się przed własnym prawnikiem.

Pan mecenas spojrział niewzruszony.

– Najwidoczniej twój mąż nigdy nie przekazał podpisanych dokumentów do urzędu stanu cywilnego.

– Ale przecież rozstaliśmy się już siedem lat temu! Jak to się mogło stać?

– Błędy proceduralne nie są tak rzadkie, jak ci się wydaje, moja droga Renee – zauważył dobrotliwie. – Ale jeśli chcesz poznać prawdziwy powód, będziesz musiała spytać Flynna. Mogę do niego zadzwonić.

Ból po stracie miłości na nowo się odezwał.

Kochała Flynna każdą cząstką siebie. To jednak okazało się za mało.

– Nie. Nie ma takiej potrzeby.

– Można też spojrzeć na to inaczej. Masz prawo do połowy wszystkiego, co należy do Flynna. Przez ostatnie lata bardzo się wzbogacił.

– Nie zależy mi na jego pieniądzach. Wtedy też mi nie zależało. Nic od niego nie chcę.

Wyraz twarzy prawnika dobitnie świadczył, jak bardzo nie odpowiada mu jej podejście do sprawy.

– Rozumiem, że chciałaś to zakończyć jak najszybciej, bez zbędnych komplikacji. Nie zapominaj jednak, że prawo w Kalifornii ustanawia

wspólnotę majątkową, o ile nie została spisana intercyza. Możesz naprawdę zażądać połowy tego, co należy do Flynna.

Renee poczuła nagły niepokój.

– Czy to oznacza, że on również ma prawo do połowy wszystkiego, co moje? – zapytała, martwiąc się o swoje małe przedsiębiorstwo. – Zbyt ciężko pracowałam na swoją firmę, aby teraz móc z niej zrezygnować.

– Nie pozwolę na to – zapewnił mecenas. – Ale, trzymając się tematu naszego spotkania, możesz wrócić do swojego panińskiego nazwiska. Twój stan cywilny nie ma tu nic do rzeczy.

– Zmiana nazwiska to w tej chwili najmniejszy z moich problemów – odpowiedziała szorstko, czując się nieco zagubiona w nowej sytuacji.

Jej plan, aby całkowicie przejąć kontrolę nad swoim życiem, wydawał się bardzo prosty. Najpierw miała wrócić do swojego panińskiego nazwiska, a potem stworzyć rodzinę, której zawsze pragnęła, a której Flynn jej odmówił...

Nagle w jej głowie zaświtała pewna myśl. Spróbowała się skupić, aby przywołać wszystkie detale. Któregoś wieczoru po suto zakrapianej kolacji Flynn przyznał się, że w czasach swojej młodości coś zrobił... Wreszcie wszystkie elementy układanki trafiły na swoje miejsce. Nadzieja napełniła ją energią i na nowo przywróciła ją do życia.

Od zawsze pragnęła mieć dziecko, a kiedy w zeszłym miesiącu skończyła trzydzieści dwa lata, zdecydowała się wziąć sprawy w swoje ręce i przestać czekać na księcia z bajki. Idąc w ślady bohaterek swoich ulubionych romansów, postanowiła zwrócić się o pomoc do banku nasienia.

Studiowała profile ewentualnych dawców tygodniami, ale nigdy nie przypuszczała, że mogłaby trafić na kogoś, kogo znała, a nawet kiedyś kochała. Wiedziała, że jeśli zrealizuje swój pierwotny plan, zarówno ona, jak i

jej dziecko stawia w przyszłości czoło wielu pytaniom, na które nigdy nie uzyskają odpowiedzi. Ona sama dorastała, nie wiedząc, kto jest jej prawdziwym ojcem.

– Renee, wszystko w porządku? – spytał mecenas zaniepokojony jej milczeniem.

– Tak – odpowiedziała bez wahania. – Więc mam prawo do wszystkiego, co posiada Flynn?

– Tak.

Renee poczuła dreszcz podniecenia. Pomysł, aby postarać się o dziecko Flynnna bez jego wiedzy, wydawał się wyjątkowo przebiegły. Być może nie było to najbardziej właściwe, ale bardzo tego pragnęła i wiedziała, że nie będzie mogła liczyć na jego wsparcie. W każdym razie na pewno zapomniał, że jako student oddał swoje nasienie do banku dawców.

– Gdy Flynn był jeszcze na studiach, zgodził się oddać swoje nasienie do specjalnego banku. Jeśli ono się tam jeszcze znajduje, to czy mam do niego prawo? Albo przynajmniej do połowy jego... depozytu?

– Nie widzę powodu, dla którego nie moglibyśmy spróbować – odpowiedział mecenas, nie pokazując, jak bardzo zaskoczyło go to pytanie.

– W takim razie tego właśnie chcę. Chcę dziecka Flynnna. A jak już zajdę w ciążę, ponownie złożę pozew o rozwód.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

1 lutego

Ołówek, który Flynn obracał w palcach, nagle złamał się z suchym trzaskiem. Wstał i wyszedł z biurka, trzymając wciąż słuchawkę przy uchu. Bez słowa podszedł do drzwi i zamknął je zdecydowanym ruchem. Nikt w Maddox Communications nie powinien być świadkiem jego rozmowy.

– Przepraszam, mogłaby pani powtórzyć?

– Luiza Barter z kliniki leczenia niepłodności i banku nasienia „Nowe horyzonty”. Pana żona zgłosiła się do nas z wnioskiem o zapłodnienie pana nasieniem – powtórzył wolniej serdeczny, kobiecy głos.

Moja żona? – powtórzył w myślach. Przecież już jej nie miał. Poczł nagle, jak wypełnia go znajome uczucie pustki.

– Ma pani na myśli Renee?

– Tak. Renee Maddox. Poprosiła o pana nasienie.

Flynn zupełnie nie wiedział, jak prowadzić dalej tę nieprawdopodobną konwersację. Nie mógł zrozumieć, dlaczego Renee podała się za jego żonę, skoro rozstali się siedem lat temu. To ona zostawiła go bez słowa wyjaśnienia i przysłała mu podpisane już przez siebie papiery rozwodowe. Poza tym zupełnie zapomniał o tym, że będąc na studiach, oddał swoje nasienie do banku.

– Minęło przecież czternaście lat, od kiedy złożyłem u was swoje nasienie. Myślałem, że do tego czasu już się go pozbyliście.

– Nie, wciąż jest jeszcze dobre. W odpowiednich warunkach nasienie można przechowywać do 50 lat. Zazaczył pan jednak, że nie można go wykorzystać bez pana uprzedniej zgody. Dlatego też będę potrzebowała pana decyzji na piśmie, aby przekazać próbkę pana żonie.

Flynn rozejrzał się po swoim biurze. Był to ich ostatni wspólny projekt, który doprowadzili do szczęśliwego końca. Gdy musiał zrezygnować ze swoich ambicji i dołączyć do zarządu rodzinnej firmy, to właśnie razem z Renee wybrali szklane biurko, jasną sofę i rośliny. Stanowili zgrany zespół...

Jedno było pewne. Nikt nie zostanie zapłodniony jego czternastoletnim nasieniem.

– Proszę o zniszczenie mojego depozytu.

– Do tego również będę potrzebowała pana pisemnej zgody.

– Proszę przesłać mi faksem odpowiedni formularz. Wypełnię go i odeślę jak najszybciej. Przełączę panią do mojej sekretarki, która poda pani wszystkie niezbędne informacje.

Flynn odłożył słuchawkę i próbował uspokoić gonitwę myśli. Starał się wrócić pamięcią do okoliczności odejścia Renee. Stracił ojca, przerwał karierę architekta, a wreszcie opuściła go żona. I to wszystko w ciągu sześciu najgorszych miesięcy w jego życiu. Po roku od wyprowadzki Renee otrzymał podpisane przez nią dokumenty rozwodowe, które tylko rozjątrzyły niezagojoną jeszcze ranę. Powróciła dawna złość – złość na Renee, że tak łatwo zrezygnowała z ich związku, i na siebie samego, że na to pozwolił.

Nienawidził porażek.

Po chwili jego faks wydrukował formularz, który Flynn bez wahania podpisał i odesłał pod wskazany numer.

W tym momencie Flynn zdał sobie sprawę, że nigdy nie dostał kopii postanowienia sądu o rozwodzie. O ile dobrze pamiętał, jego adwokat powiedział, że po uprawomocnieniu się kopia wyroku sądu zostanie przesłana do niego pocztą.

Skoro Renee podpisała dokumenty rozwodowe, to dlaczego kłamała, kontaktując się z kliniką? To nie było w jej stylu. W pierwszym odruchu

chciał zadzwonić do swojego prawnika, ale ten na pewno powie mu, że potrzebuje trochę czasu i oddzwoni, kiedy zbierze informacje. Flynn nie należał do tych, którzy potrafią cierpliwie czekać.

Otworzył drzwi tak gwałtownie, że wystraszył swoją sekretarkę.

– Cammie, gdyby mnie ktoś szukał, będę u Drew.

– Chcesz, żebym zadzwoniła i sprawdziła, czy jest wolny?

– Nie ma takiej potrzeby. Na tę rozmowę będzie musiał znaleźć czas.

Zdecydowanym krokiem skierował się w stronę gabinetu swojego brata, znajdującego się na drugim końcu korytarza. Skinął głową asyście, nie zatrzymując się przy jej biurku i ignorując jej protest, gdy wchodził do biura Drew bez pukania.

Brat spojrział na niego zdziwionym wzrokiem. Ze słuchawką przy uchu, podniósł do góry palec, prosząc o cierpliwość, aż skończy rozmowę. Flynn zdecydowanie pokręcił głową, zmuszając Drew do natychmiastowego zakończenia rozmowy krótkim „oddzwonie” i odłożenia słuchawki.

– Jakiś problem?

– Co zrobiłeś z moimi dokumentami rozwodowymi?

Drew wstał zaskoczony, ale po chwili wyraz jego oczu zdradził narastające poczucie winy i wyrzuty sumienia.

– Wysłałeś je, prawda? – zapytał Flynn z coraz większym niepokojem.

Drew bez słowa podszedł do szafy pancерnej z dokumentami, otworzył ją i spod stosu papierów wydobył ciemnogranatową teczkę.

– Nie.

– Dlaczego? – zapytał Flynn bezsilnie.

– Zapomniałem.

– Zapomniałeś?! Jak to możliwe?

Drew spojrział na brata i wzruszył ramionami.

– Schowałem je tutaj, ponieważ byłeś tak załamany po odejściu Renee, że byłem przekonany, że jak tylko się uspokoiacie, uda wam się rozwiązać wszystkie problemy i rozwód nie będzie konieczny. Prawda jest też taka, że czułem się częściowo winny za rozpad twojego małżeństwa, ponieważ to głównie ja wywierałem na tobie presję, abyś porzucił marzenia o architekturze i dołączył do zarządu Maddox jako wiceprezes. A potem zapomniałem. To głupie wytłumaczenie, wiem, ale po śmierci ojca nam wszystkim było ciężko.

Flynn poczuł nagle, że nie jest dłużej w stanie utrzymać się na nogach. Usiadł na najbliższym krześle i ukrył twarz w dłoniach.

Przez cały ten czas był mężem Renee. Jeśli więc podała się w klinice za jego żonę, musiała wiedzieć, że ich rozwód nie został doprowadzony do końca. Pytanie, od jak dawna o tym wiedziała i dlaczego nie zadzwoniła do niego, żądając przesłania dokumentów.

– Flynn, dobrze się czujesz?

– Oczywiście – odpowiedział automatycznie. Nie był z tych, którzy opowiadali innym o swoich problemach. Wolał sam sobie z nimi radzić.

Gdy powoli otrząsał się z szoku, zauważył ze zdziwieniem, że wypełnia go nowe uczucie. Nadzieja. Nawet coś więcej – radość, która sprawiała, że czuł się wolny i szczęśliwy, po raz pierwszy od bardzo dawna.

On i Renee wciąż byli małżeństwem!

Po tylu latach milczenia wreszcie miał powód, aby się z nią skontaktować. Musiał się też dowiedzieć, dlaczego zgłosiła się do kliniki. Jak na razie wystarczył mu fakt, że nie mieli rozwodu, a Renee chciała urodzić jego dziecko.

– Zadzwonię do prawnika i zorientuję się, co powinienem teraz zrobić. Wezmę kilka dni wolnego.

– Ty? Przecież ty nigdy nie bierzesz wolnego. I przykro mi to mówić, ale to nie jest dobry moment – ostrzegał go Drew.

– To mnie nie obchodzi. Muszę się tym natychmiast zająć – odpowiedział stanowczo Flynn.

– Chyba masz rację. I... przepraszam. Może gdybyś kiedykolwiek zainteresował się na poważnie jakąś kobietą od odejścia Renee, to odświeżyłoby mi pamięć. Wiem, że to żadna wymówka, ale innej nie mam. Z drugiej strony, skąd to nagłe zainteresowanie rozwodem? Czyżby Renee chciała ponownie wyjść za mąż?

Flynn spojrział na brata zaskoczony. Renee musiała spotykać się z innymi mężczyznami od ich rozstania, ale sama myśl o tym wywoływała u niego uczucie zazdrości, które powinno było wygasnąć dawno temu. Nagle postanowił nie informować brata o telefonie z kliniki.

– Nie znam planów Renee. Nie widzieliśmy się przecież od lat. – Ponieważ ona tak zdecydowała, ale teraz będzie inaczej, postanowił w myślach.

– Flynn... – zaczął niepewnie Drew, zamykając sejf – wiem, że nie muszę ci o tym przypominać, ale staraj się nie nadawać temu rozgłosu. Nasz sukces opiera się na wiarygodności. Wiesz, że Athos Koteas tylko czeka, aż powinie nam się noga, by zgarnąć naszych klientów.

– Jasne, rozumiem – odparł ponuro. Wrócił do biura i natychmiast zabrał się do

porządkowania papierów na biurku, aby przekazać bratu najpilniejsze sprawy. Miał wrażenie, że teraz zacznie wszystko zupełnie od nowa. Strata Renee była największą porażką jego życia. Zaniedbanie brata dało mu pretekst do tego, aby sprawdzić, czy emocje i uczucia, jakie ich połączyły, wciąż jeszcze między nimi istnieją. Jeśli tak, zrobi wszystko, aby ją odzyskać.

Na koniec włączył niszczarkę do dokumentów i po kolei wsuwał do maszyny wszystkie kartki umowy rozwodowej. Gdy skończył, miał ochotę zaprosić brata na drinka, ale zamiast tego usiadł do komputera. Musiał zlokalizować Renee.

Tablica rejestracyjna czarnego bmw przyciągnęła uwagę Renee, gdy wjechała na swój podjazd garażowy. Zahamowała, gwałtownie skręcając kierownicą i o mało nie taranując swojej skrzynki na listy.

MADCOM2 oznaczało Maddox Communications.

Poczuła silne napięcie, gdy zrozumiała, że numer dwa oznaczał samochód służbowy wiceprezesa –jej byłego... ale jeszcze obecnego męża.

Od kiedy odsłuchiwała na swojej automatycznej sekretarce wiadomość z kliniki, że jej wniosek o nasienie Flynnna został odrzucony, wiedziała, że to tylko kwestia czasu, zanim ją odnajdzie. Klinika musiała się z nim skontaktować. Mecenase ostrzegał ją, że to możliwe.

Flynn otworzył drzwiczki jej samochodu, zanim zdążyła wyjąć kluczyki. Mimo że jej serce zaczęło bić w przyspieszonym tempie, starała się wyglądać na spokojną. Wzięła torebkę z siedzenia pasażera i wysiadła z samochodu, ignorując rękę, którą wyciągnął do niej Flynn. Nie była jeszcze w stanie go dotknąć. Nie była nawet pewna, czy kiedykolwiek będzie na to gotowa, nawet w najbardziej przypadkowych i niewinnych okolicznościach.

Była przerażona zbliżającą się rozmową, ale odważnie podniosła wzrok, aby spojrzeć na mężczyznę, którego kiedyś kochała całym sercem. Mężczyznę, który prawie ją zniszczył.

Flynn wyglądał inaczej, choć w pewnym sensie miała wrażenie, że wcale się nie zmienił. Jego oczy wciąż miały to samo napięcie błękitu, a włosy głębokiej czerni, choć zauważyła kilka srebrnych pasemek na skroniach. Jego ramiona były tak samo szerokie i silne, jak pamiętała, i nawet

widząc go w eleganckim garniturze, była w stanie stwierdzić, że jego ciało jest tak samo wysportowane i doskonale umięśnione. Być może kąciki jego ust opadały teraz nieco niżej w cynicznym grymasie.

– Cześć, Flynn.

– Witaj, Renee. A może powinienem powiedzieć: „moja droga żono”? – Jego głęboki, poważny głos sprawił, że zadrżała. – Od dawna wiedziałaś?

Być może powinna udać najwyższe zdziwienie, ale zrozumiała, że długo nie będzie mogła grać tej komedii.

– Że nie mamy rozwodu? Dopiero od kilku tygodni.

– I nie pomyślałaś, aby do mnie zadzwonić?

– Tak samo, jak ty nie pomyślałeś, aby uprzedzić mnie o tym, że nie odesłałeś podpisanych dokumentów?

Flynn zawahał się przez chwilę.

– Nie o to chodzi.

– Oświeć mnie więc – stwierdziła zaczepnie. Ale w tej samej chwili przypomniała sobie o swoich zakupach. Owoce morza powinny jak najszybciej znaleźć się w lodówce. – Dokończmy tę rozmowę w środku. Muszę wypakować zakupy.

Gdy otworzyła bagażnik, żeby wyjąć torby, Flynn chciał jej pomóc i ich ciała zetknęły się na krótką chwilę. To wystarczyło, by jej zmysły oszalały. Zupełnie tak jak kiedyś. Nie spodobało jej się to. Miała to już przecież za sobą, a przynajmniej tak sądziła. Flynn miał być zamkniętym rozdziałem. Nieodwołalnie. Połamał jej serce w drobne kawałeczki, zanim zdążyła od niego odejść. Jedyne uczucia, jakie jej pozostały, to żal i rozczarowanie.

– Otwórz drzwi – polecił, biorąc od niej pakunki.

Jego głos sprawił, że wróciła do rzeczywistości. Zamknęła samochód i otworzyła drzwi do mieszkania, starając się zobaczyć je oczami Flynna.

Ostatnio był tu na początku ich krótkiego małżeństwa, gdy jeszcze był to dom jej babci. Od tego czasu wprowadziła wiele zmian. Zaciszną atmosferę zmieniała na siedzibę jej rozwijającej się dynamicznie firmy.

– Wiele się tu zmieniło – stwierdził ze zdziwieniem, jak tylko weszli do kuchni.

– Potrzebowałam więcej miejsca. Moja firma dostaje coraz więcej zamówień. Powiększyłam kuchnię o przeszklony taras, a w sypialni babci urządziłam swój gabinet.

Gdyby tylko jej głos mógł brzmieć bardziej pewnie, pomyślała. Starła skupić się na rozpakowaniu zakupów. Była bardzo dumna z tego, jak urządziła swoją kuchnię. Było to jej marzenie. Marzenie, z którego musiała zrezygnować, gdy została żoną Flynna.

– Wygląda nieźle. Zdecydowałaś się więc otworzyć własny biznes?

– Zawsze o tym marzyłam. Babcia mnie ostatecznie przekonała i pomagała mi do ostatniej chwili, zanim odeszła, cztery lata temu.

Z jego zaskoczonego spojrzenia wywnioskowała, że nie wiedział o śmierci jej babci. Być może powinna go była o tym poinformować, ale miała wówczas tyle na głowie, że ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę, to spotkanie z Flynnem.

– Bardzo mi przykro. Emma była wspaniałą kobietą.

– To prawda. Nie wiem, co bym bez niej zrobiła. Wciąż za nią tęsknię. Na pewno cieszyłaby się, widząc, jak kolejne pokolenie kobiet z rodziny Landersów zajmuje się przygotowywaniem wyrefinowanych poczęstunków dla szerokiej rzeszy gości.

– Jestem o tym przekonany.

Renee odruchowo spojrzała na ulubiony fotel babci. Czasem miała wrażenie, że Emma jest z nią... że patrzy, jak pracuje. To właśnie ona otoczyła

ją troską i opieką, gdy odeszła od Flynna. Emma otworzyła przed nią swoje ramiona, swoje serce i swój dom, oferując jej schronienie na tak długo, jak tego potrzebowała.

Kiedy wreszcie uporała się z rozpakowywaniem, a łosoś i krewetki znalazły się w lodówce, umyła ręce i stanęła przed Flynnem w wyzywającej pozie.

– A więc? Możesz mi powiedzieć, dlaczego nie odesłałeś dokumentów rozwodowych?

– Drew nie wysłał ich, ponieważ myślał, że w ten sposób wyświadczy nam przysługę, dając trochę czasu, abyśmy mogli uspokoić się i wszystko przemyśleć. Odłożył dokumenty do sejfu.

– Na sześć lat?

– Prawdopodobnie nadal by tam były, gdybyś nie zgłosiła się do banku po moje nasienie – odpowiedział zaczepnie, patrząc na nią spod zmrużonych powiek. – A więc...? Nadal chcesz mieć moje dziecko?

Chłodny ton jego głosu uzmysłowił jej natychmiast, że musi mieć się na baczności.

– Chcę mieć dziecko. Ty miałeś być po prostu dawcą, którego przypadkiem znam.

– I chciałaś mieć moje dziecko, nie informując mnie o tym?

– Prawdopodobnie to nie była jedna z moich najlepszych decyzji, ale gdy przeglądałam kandydatury potencjalnych dawców, wciąż miałam zbyt wiele pytań, które na zawsze pozostałyby bez odpowiedzi. W każdym razie teraz, po twojej odmowie, będę musiała jednak na nowo przyjrzeć się innym kandydatom.

– Niekoniecznie – odpowiedział zagadkowo.

– Co masz na myśli?

– Wiem, że zawsze chciałaś mieć moje dziecko.

– Nieprawda. Chciałam siedem i pół roku temu. Błagałam cię o to. Powiedziałaś „nie”.

– To nie był dobry moment. Staralem się przystosować do nowej pracy.

– Do pracy, której nienawidziłeś. Pracy, która cię unieszczęśliwiła.

– Drew mnie potrzebował. Maddox Communications zresztą też.

– Ja również cię potrzebowałam, Flynn. – Nie mogła nic poradzić na to, że jej głos się załamał. Smutek, jaki ją ogarnął na myśl o jego gasnącej miłości, sprawił, że miała ściśnięte gardło. – Potrzebowałam mężczyzny, w którym się zakochałam, mężczyzny, którego poślubiłam. Zrobiłabym wszystko, aby pomóc ci w uporaniu się z żalem po śmierci twojego ojca. Nie mogłam jednak patrzeć, jak ta praca cię niszczy i jak niszczy nas. Zrezygnowałeś ze swojego największego marzenia, jakim było zostanie architektem. Stałeś się obcy. Przestaliśmy rozmawiać. Przestaliśmy się kochać. Praktycznie przestaliśmy też razem mieszkać.

– Pracowałem. Nie zdradzałem cię.

– Nie umiałam obojętnie patrzeć, jak umiera nasza miłość.

– Dlaczego tak się stało?

– Ty mi powiedz.

Gdy zdała sobie sprawę, że szuka ukojenia w alkoholu, aby wyciszyć ból, wiedziała już, że niezależnie od tego, jak mocno kochałyby Flynną, skończyłyby tak jak jej zgorzkniała, nieszczęśliwa i rozpita matka, jeśli zostałaby przy nim.

Wspomnienia z dzieciństwa pełne ostrych kłótni, hałasu trzaskających drzwi, samochodów odjeżdżających z piskiem opon i „wujków”, którzy po kolei odchodzili, wciąż były żywe w jej pamięci. Nie mogła żyć w ten sposób ani wychowywać dziecka w takiej atmosferze.

– Kochałem cię aż do dnia, kiedy ode mnie odeszłaś. Mogliśmy jeszcze wszystko naprawić, Renee, gdybyś dała nam szansę.

– Nie sądzę. Nie, dopóki twoja praca wysysała z ciebie wszystkie siły. Z nas. – Potrząsnęła głową, jakby chciała odpędzić złe wspomnienia. – Mój adwokat przygotował już nowe dokumenty rozwodowe. Niczego od ciebie nie chcę.

– Poza moim dzieckiem.

Kolejne niespełnione marzenie, pomyślała.

Kiedyś planowali, że będą mieli dużą rodzinę –przynajmniej troje dzieci, może nawet czworo, ponieważ jako jedynaczka zawsze tęskniła za rodzeństwem.

– Jak powiedziałam, mam całą listę potencjalnych dawców.

– Nie musisz tego robić. Jej serce zabiło mocniej.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Możesz mieć moje dziecko.

Renee starała się oddychać głęboko i miarowo.

– W klinice powiedzieli, że twoje nasienie zostało zniszczone. Czy planujesz oddać je jeszcze raz?

– Nie mówię o zamrożonym nasieniu czy sztucznym zapłodnieniu.

Renee poczuła, jak zupełnie zaschło jej w gardle.

– Więc co sugerujesz?

– Mogę dać ci moje dziecko... w tradycyjny sposób.

Myśl o tym, że mogłaby znów kochać się z Flynnem, sprawiła, że cofnęła się bezwiednie i oparła o kontuar, ale przeszła ją fala pożądania. Było im tak dobrze razem. Nigdy ani wcześniej, ani potem, nie przeżyła czegoś tak wspaniałego. Nie chciała jednak ryzykować, że znowu się zaangażuje.

– Nie. To wykluczone. Nigdy nie byłam zwolenniczką przypadkowego seksu i nie mam zamiaru tego zmieniać.

– Nie chodzi o przypadkowy seks. Przecież wciąż jesteśmy małżeństwem. Wiem, jak bardzo martwiło cię to, że nie wiedziałaś nic o swoim ojcu. Proponuję ci rozwiązanie, które nie pozwoli, aby ta historia się powtórzyła.

– Dlaczego miałbyś się na to zgodzić?

– Skończyłem trzydzieści pięć lat. Czas, abym pomyślał o dziecku.

To zabrzmiało jak sygnał ostrzegawczy.

– Nie szukam kogoś, kto miałby być częścią życia mojego dziecka.

– Jak wiele czasu poświęcasz pracy? Pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt godzin w tygodniu? Kiedy będziesz miała czas na to, aby być jednocześnie ojcem i matką?

– Znajdę czas.

– Jak Lorraine?

Renee posmutniała.

– To był cios poniżej pasa. Nie spodziewałam się tego po tobie.

Jej matka pracowała ponad miarę jako szef kuchni najlepszych restauracji w Los Angeles, a potem wracała do domu i upijała się do nieprzytomności. Była najlepsza w swojej dziedzinie i udawało jej się ukrywać swój alkoholizm przed tymi, dla których pracowała. Ucierpiała na tym głównie jej własna córka.

– Będzie ci łatwiej wychowywać dziecko, gdy będzie nas dwoje. Tak będzie też lepiej dla dziecka. Poza tym, w ten sposób będzie miało zapewnioną opiekę, gdyby stało się coś któremuś z nas.

Renee spojrzała na niego przerażona.

– Może i nadal jesteśmy małżeństwem, ale przecież tylko formalnie.

– Chcę być przy tobie przez czas, gdy będziesz oczekiwać naszego dziecka i do jego pierwszych urodzin. Potem każde z nas może pójść swoją drogą. Poza tym, możemy zastanowić się nad rodzeństwem dziecka. Ty zawsze chciałaś mieć brata albo siostrę.

– Więcej dzieci? Oszalałaś? – wykrzyknęła Renee ze strachu, że to, co mówił Flynn, budziło tak wielkie marzenia.

– Chcę zostać ojcem, Renee. Chcę mieć rodzinę.

– Nie sądzę, żebyś miał trudności z tym, aby znaleźć kobietę, która odpowiadałaby twojej matce i która mogłaby...

– O tobie mógłbym powiedzieć to samo. Na pewno niejednen mężczyzna z chęcią podjąłby się roli ojca twojego dziecka.

– Nie widuję się z nikim, ale dziękuję ci za tę niewątpliwie szczerą ofertę. Zostanę jednak przy moim katalogu dawców.

– Zaufasz więc kwestionariuszowi, który może niczym się nie różnić od przerysowanej reklamy?

To był celny cios. Często zastanawiała się, na ile informacje o dawcach są prawdziwe.

– Staram się być jak najbardziej ostrożna.

– Zastanów się, Renee. Przypomnij sobie nasze plany. Kupiliśmy dom i wyremontowaliśmy go specjalnie z myślą o dzieciach. Ogród. Pies. Nasze dziecko może to wszystko mieć.

– Nadal masz ten dom? – zapytała Renee ze ściśniętym sercem.

– Tak.

Pierwsze sześć miesięcy małżeństwa spędzili, pracując ramię w ramię nad odrestaurowaniem pięknej wiktoriańskiej willi. Kolejne sześć miesięcy spędziła, przechadzając się po pustych pokojach i zastanawiając, jak uratować ich małżeństwo. W końcu jedyne, co mogła zrobić, to ratować samą siebie.

– Flynn, to zupełnie szalone.

– Zupełnie tak jak nasz wypad do Las Vegas, aby tam wziąć ślub. Ale udało się.

– Na chwilę. A sądząc po tablicy rejestracyjnej twojego samochodu, nadal pracujesz w Maddox Communications. Nic się nie zmieniło.

– W tej chwili mam to już pod kontrolą. Praca nie zabiera mi już tyle czasu ani energii, co przedtem. Przeprowadź się do mnie, Renee. Załóżmy rodzinę.

– Przeprowadzić się do ciebie? – spojrzała na Flynn'a z niedowierzaniem.

– A co z moją firmą? Spędziłam lata, budując jej pozycję. Nie mogę tego teraz tak po prostu zostawić i wierzyć, że gdy wrócę po pewnym czasie, moi klienci będą na mnie czekali.

– Jeśli informacje na twojej stronie internetowej są prawdziwe, masz wspaniałą i utalentowaną asystentkę. Możesz jej zostawić firmę na jakiś czas i wykorzystać okazję, aby rozwinąć skrzydła w San Francisco. Mam znajomości. Pomogę ci.

Bez wątplenia wiedział, jakich argumentów użyć, aby ją przekonać. Wiedziała, że Tamara bez problemu poradziłaby sobie bez niej, a ze wsparciem Maddox mogłaby zdobyć wielu interesujących klientów na nowym, bardzo konkurencyjnym rynku.

Czy ryzyko było warte potencjalnych korzyści? – pomyślała z niepokojem.

– Urodzisz moje dziecko i jego pierwszy rok spędzimy razem, pod jednym dachem. Potem możemy wziąć rozwód, a ja zapewnię naszemu dziecku pełne utrzymanie.

Jeśli miałyby słuchać tylko głosu swojego serca, powinna zgodzić się bez wahania. Renee zawsze była pewna, że Flynn byłby doskonałym ojcem –

takim, jakiego ona sama zawsze pragnęła mieć. Na samej sobie doświadczyła, jak cudownie potrafi być cierpliwy i inspirujący, gdy pracowali nad odnawianiem własnego domu. Z drugiej jednak strony pozwolić, aby znów stał się częścią jej życia było jednocześnie przerażające i ryzykowne.

Jesteś dziś starsza, mądrzejsza i silniejsza. Poradzisz sobie z tym – mówiła do siebie w myślach. Musiała chyba być naprawdę szalona, bo poważnie zastanawiała się nad jego propozycją! Ale może... Powinna skupić się na oczekiwanych rezultatach. Dziecko. Ktoś, kogo będzie mogła kochać i do kogo będzie wracać każdego wieczoru.

Jeśli jednak miała zachować kontrolę nad tym wszystkim, musiała ustalić podstawowe zasady.

– Flynn, pomyśl, abyśmy znów byli razem tylko po to, aby mieć dziecko, jest zupełnie szalony.

– Może właśnie dlatego się uda...

– Jeśli się na to zgodzę, będę potrzebowała twojej pomocy, aby znaleźć miejsce na siedzibę filii mojej firmy w San Francisco.

– Od razu się tym zajmę.

– W porządku... – wyszeptała. – Zastanowię się nad tym, ale mam kilka warunków.

Triumf w jego oczach był tak oczywisty, że aż zadrżała.

– Słucham.

– Będziemy potrzebować czasu, aby poznać się nawzajem i ponownie zbliżyć się do siebie, zanim znów wylądujemy w łóżku.

– Jak dużo czasu?

– Nie wiem. To zależy, jak bardzo będziesz się starał...

– Zgoda.

– Ale jeśli okaże się, że nie jesteśmy już w stanie być razem, każde z nas wróci do siebie i ostatecznie załatwimy rozwód.

– Dobrze. Podpiszę dokumenty.

Im dalej w to brnęła i ten szalony pomysł nabierał realnych kształtów, tym większa ogarniała ją panika. Czy to było rozsądne decydować się na dziecko w obliczu małżeństwa, które rozpadło się już dawno temu? Z drugiej strony, ona i Flynn nigdy nie kłócili się tak jak jej matka ze swoimi kolejnymi narzeczonymi. Jej dziecko nigdy nie będzie miało poczucia, że jest kością niezgody. Jej dziecko od pierwszego dnia będzie wiedziało, że było chciane, zaplanowane i upragnione. Nigdy nie pomyśli o sobie jak o przypadkowym błędzie, który złamał życie własnej matki.

– Będę potrzebować też oddzielnej sypialni. Będziemy... razem, gdy przyjdzie na to czas. O ile w ogóle zdecydujemy się kontynuować realizację naszego planu.

– Jeśli nalegasz... – zgodził się niechętnie, marszcząc brwi. – Coś jeszcze?

Renee szukała w myśli innych argumentów, ale nic nie przychodziło jej do głowy.

– Jak na razie. Rezerwuję sobie jednak prawo powrotu do tej kwestii, jeśli zajdzie taka potrzeba.

– Akceptuję twoje warunki, ale mam też kilka własnych.

– Słucham.

– Chciałbym, abyśmy zachowali dla siebie prawdziwy powód, dla którego znów jesteśmy razem. To jest absolutnie niezbędne, aby nasze rodziny, przyjaciele, a w szczególności moi partnerzy biznesowi wierzyli, że naprawdę staramy się odbudować naszą wspólną przyszłość. Nikt nie może nawet podejrzewać, że chodzi wyłącznie o dziecko.

Czy będzie w stanie spełnić to, o co prosił? – zastanowił się.

– Myślę, że tak faktycznie będzie dla nas lepiej na dłuższą metę.

– Zatem umowa stoi?

Wątpliwości dudniły jej w głowie, a serce waliło jak szalone.

Przytaknęła i wyciągnęła rękę, aby przypieczętować zgodę. Flynn oplótł jej palce swoimi, jednocześnie podchodząc bliżej i całując ją w usta.

Gdy jego ciepłe i pełne wargi dotknęły jej, poczuła, jak zalewa ją fala pożądania. Doskonale знаła to uczucie z przeszłości. Tkwiło w niej przez ten cały czas. Flynn objął ją i przyciągnął do siebie jeszcze silniej, a Renee poczuła, jakby nigdy nie wyzwoliła się z uścisku tych ramion ani na chwilę. Zupełnie, jakby wróciła tam, gdzie zawsze powinna być.

Nagle przerwała pocałunek i odsunęła się od niego gwałtownie.

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Chciałem po prostu przypieczętować naszą umowę.

– Nie rób tego więcej.

– Nie wolno mi cię dotknąć?

– Nie. Przynajmniej dopóki nie nadejdzie właściwy moment.

– Renee, jeśli mamy wyglądać na prawdziwą parę, będziemy musieli się dotykać, całować i zachowywać jak zakochani.

– Pracuję w cateringu, nie w teatrze.

Jej ciało jednak mówiło samo za siebie. Pragnęło go i nic nie mogła na to poradzić. Sposób, w jaki zareagowała na ten zwykły pocałunek, udowodnił jej, że wciąż pożąda swojego męża. Nawet, jeśli to było coś, z czym nie chciała się pogodzić.

Jeśli nie będzie ostrożna, Flynn Maddox znów złamie jej serce. Nie mogła sobie na to pozwolić. Przede wszystkim ze względu na dziecko.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nie ma jak w domu, pomyślała, choć to nie był jej dom.

Dziwnie się czuła, patrząc na wielkie, drewniane drzwi wejściowe z owalnym witrażem, który sama wybrała. Gdy Flynn otworzył drzwi i zaprosił ją gestem do środka, poczuła nagły lęk. Spojrzała na niego. W spranych dżinsach i jasnej koszulce bardzo przypominał tego młodego mężczyznę, w którym się zakochała ponad osiem i pół roku temu.

Ta miłość jednak już umarła.

Ogarnęła ją burza uczuć, gdy wchodziła do środka.

– Wezmę te torby. Ty idź po resztę rzeczy – powitał ją serdecznie Flynn.

– To już wszystko.

Wzięła ze sobą tylko to, co było jej absolutnie niezbędne. Była tutaj tylko gościem i nie chciała, aby Flynn odniósł wrażenie, że to coś więcej niż tylko czasowy pobyt. Nie wyglądał na zadowolonego, ale nie skomentował tego.

– Chcesz zaparkować swój samochód w garażu?

– Nie, dziękuję – powiedziała, rozglądając się. – Widzę, że niewiele się tu zmieniło. Czy wykorzystasteś już jakoś piwnicę?

Zastanawiali się, co zrobić z tą ogromną przestrzenią za garażem. Podczas renowacji wykorzystywali ją jako warsztat. A ponieważ okna piwnicy położonego na zboczu domu wychodziły na ogród i zalesioną dolinę, byłoby szkoda przeznaczyć ją na zwykłą graciarnię.

– Jeszcze nie, ale mam kilka pomysłów.

Rozejrzała się po wnętrzu, z miłością patrząc na każdy najmniejszy szczegół.

– Naprawdę nie wygląda na to, abyś dokonywał tu wielu zmian przez ten czas.

– Trudno poprawiać coś, co jest doskonałe. Bella fantastycznie nam się udała.

Bella... Tak właśnie nazwali ten dom. Wspomnienia szczęśliwych dni pojawiły się nagle. Miała wrażenie, że ostatni raz była tu wczoraj, a nie kilka lat temu. Poczula nawet swój ulubiony zapach waniliowego i cynamonowego potpourri. Dębowe schody z rzeźbionymi poręczami, inkrustowane kością słoniową, zapraszały, aby wejść na górę, do sypialni.

– Skończyłeś już drugie piętro?

– Nie było powodu, aby to zrobić.

Na drugim piętrze miały być pokoje dzieciinne. Trzy sypialnie i pokój do zabawy.

– Nie możesz tego zostawić w tym stanie. Bella zasługuje na to, aby wykończyć każdy pokój.

– Teraz, gdy wróciłaś, myślę, że możemy się tym zająć.

Dom był w kompletnej ruinie, gdy Flynn kupił go dziesięć lat temu. Był w trakcie odnawiania parteru, gdy spotkali się w sklepie z farbami. Renee szukała odcienia, którego nie mogła dostać w Los Angeles. Flynn poprosił ją, aby doradziła mu wyborze koloru elewacji.

Większość czasu przed ślubem, jak i pierwsze sześć miesięcy małżeństwa, poświęcili na odnowienie parteru i pierwszego piętra. Właśnie mieli zacząć drugie, gdy nagle zmarł ojciec Flynnna. Wtedy jej mąż został zmuszony do zmiany pracy i nie miał już czasu na odnawianie domu, podobnie jak i na ich małżeństwo. Starła się nadal pracować nad domem, ale w pojedynkę to już nie było to samo, a gdy Flynn nie zgodził się, aby mieli dziecko, wykańczanie drugiego piętra nie miało już sensu.

– Możesz sobie wybrać sypialnię – powiedział Flynn, wnosząc jej bagaże na górę. – Nasza albo dla gości.

Miałyby każdej nocy zasypiać ze wspomnieniami wspólnie spędzonych gorących nocy? Nie, to nie wchodziło w rachubę. Co prawda niewiele było miejsc w domu, gdzie by się nie kochali, ale lepiej było trzymać się od nich jak najdalej.

– Wezmę pokój od frontu, ten z balkonem.

– Jesteś pewna? – zmarszczył brwi. – Ten położony pokój jest od ulicy.

– Jedno z nas musi tam spać, a przecież nie ma tutaj dużego ruchu. Zawsze myślałam, że ten balkon jest wspaniałym miejscem na poranną kawę. Musisz przyznać, że widok z tego balkonu jest przepiękny.

– To prawda. Zresztą, jesteś u siebie. Rób to, na co masz ochotę – powiedział, stawiając jej bagaże koło szafy w gościnnej sypialni.

– Dziękuję – odpowiedziała cicho. Zupełnie tak, jakby była tu obcą osobą, a nie kimś, kto zdecydował o każdym detalu wystroju tego pokoju.

– Gdy już się rozpakujesz, pojedziemy na kolację do Gianelli.

Nazwa ich ulubionej włoskiej restauracji znów wywołała niechciane wspomnienia.

– Flynn... Nie wyobrażaj sobie, że wszystko będziemy robić tak jak dawniej.

– Znajomi będą oczekiwać, że będziemy świętować twój powrót w naszej ulubionej restauracji...

Niestety Flynn miał rację. Zdała sobie sprawę, że niejednokrotnie będzie musiała stawić czoło demonom przeszłości.

– Daj mi pół godziny – powiedziała, mając nadzieję, że w tym czasie znajdzie siły, aby odegrać przekonująco rolę szczęśliwie zakochanej.

Flynn uwielbiał, gdy wszystko szło zgodnie z planem i w tym wypadku nie miał powodu do niezadowolenia. Renee znowu z nim zamieszkała, a wkrótce znajdzie się i w jego sypialni. Ich wspólnej sypialni.

Gdy szli w kierunku restauracji, objął ją. Zawsze chodzili razem w ten sposób. Wzdrygnęła się i starała się odsunąć, ale Flynn przyciągnął ją jeszcze bliżej do siebie.

– Co ty wyprawiasz? – zapytała, patrząc mu w oczy.

– Obejmuję cię. Możesz chyba tyle znieść dla zachowania pozorów, prawda? – Przyjemnie jest trzymać ją znowu w ramionach, pomyślał.

– Mam taką nadzieję – odparła niepewnie.

Poczuł znajomy zapach jej ulubionych perfum. Miał ochotę pocałować ją i przytulić jak dawniej. Czuł jednak, że Renee nie była jeszcze na to gotowa. Pierwszy pocałunek udowodnił mu, że wciąż pragnęli się nawzajem tak mocno, jak zawsze, a to oznaczało, że są duże szanse, aby naprawić wszystko inne między nimi.

Czuł, jak bardzo jest spięta.

– Zacząłem szukać ciekawego miejsca na twoje biuro.

– I? – spytała z ożywieniem.

– Jest kilka możliwości, ale wszystko zależy od tego, jaką kwotę możesz na to przeznaczyć. Pokażę ci wszystko, kiedy wrócimy. Mam też pomysł, co zrobić z piwnicą.

– Zdecydowałeś już, jak ją wykorzystać? – wyraz szczerego zainteresowania rozjaśnił jej twarz.

– Będziesz musiała poczekać, aż wrócimy do domu.

Po kolacji Flynn przyniósł swoje szkice. Sprawilo mu ogromną przyjemność projektowanie miejsca na jej biuro. Poczuł inspirację, motywację i energię, która nie towarzyszyła mu już od dawna. Jego praca w Maddox nie

wymagała tego rodzaju kreatywności. Chciał podzielić się swoimi pomysłami z nią już wcześniej, ale pomyślał, że lepiej będzie, gdy najpierw zjedzą dobrą kolację i napiją się wybornego wina.

Gdy otworzył ciężkie drzwi restauracji, Gianelli podążył do nich, aby się z nimi przywitać. Uścisnął Renee i pocałował ją w oba policzki.

– Gdy Flynn poprosił mnie, abym zarezerwował wasz stolik, aż podskoczyłem z wrażenia. Jestem taki szczęśliwy, że wróciłaś tu, gdzie jest twoje miejsce, moja kochana Renee. Brakowało mi twojego pięknego uśmiechu.

Renee uśmiechnęła się z wdzięcznością.

– A ten tutaj – dodał Gianelli – nie jadał tak, jak powinien. Spójrz na niego. Sama skóra i kości.

Renee odruchowo zlustrowała go spojrzeniem i musiała stwierdzić, że bardzo podoba jej się to, co widzi.

– Chodźcie, wasz stolik jest już gotowy – powiedział Gianelli, prowadząc ich w stronę tarasu. – Zaraz przyniosę wasze ulubione chianti.

Renee potrząsnęła głową.

– Dziękuję. Dla mnie tylko woda – stwierdziła bez wahania.

Flynn spojrzał na nią zaskoczony, ale nie sprzeciwił się.

– Dla mnie także woda, Gianelli.

Renee wzięła do ręki kartę dań i zaczęła ją uważnie studiować. Flynn zastanawiał się, po co to robi. Doskonale wiedział, co było jej ulubioną potrawą w tej restauracji. Za każdym razem brała to samo.

– To, co zwykle? – spytał.

– Myślę, że chętnie spróbuję kurczaka nadziewanego krewetkami i mozzarellą w sosie cytrynowym – odpowiedziała, nie patrząc na niego.

– To coś nowego.

– Zmieniłam się, Flynn – stwierdziła, patrząc na niego uważnie.

Czyżby w jej głosie zabrzmiały ostrzegawcze nuty? – pomyślał.

– Każdy się zmienia, Renee – zaznaczył, podnosząc do góry kieliszek z wodą. – Za naszą przyszłą rodzinę.

Renee zawahała się.

– Za dziecko.

Flynn pochylił się w jej stronę i wziął ją za rękę.

– Czy to naprawdę konieczne? – zapytała, sztywniejac.

– Zawsze trzymaliśmy się za ręce, gdy czekaliśmy, aż przyniosą jedzenie.

Renee nie cofnęła ręki.

– Dlaczego to jest dla ciebie takie ważne, żeby każdy uważał nas za zakochaną i szczęśliwą parę?

Nie była to, co prawda, łatwa rozmowa, ale Renee miała prawo poznać fakty.

– Jak wiesz, sytuacja na rynku reklamowym nie jest zbyt dobra. Duża konkurencja sprawia, że niektórzy posuwają się do ostateczności. Naszym największym rywalem jest Golden Gate Promotions. Właściciel tej firmy, Athos Koteas, nie cofnie się przed niczym.

– Co masz na myśli?

– Zrobi wszystko, aby przedstawić nas jako niestałych, niemoralnych, niewartych zaufania...

– Jak mógłby zrobić coś takiego?

– Plotki, niedopowiedzenia... Nie wiemy jeszcze, skąd ma pewne informacje na nasz temat. Wygląda na to, że ktoś z firmy donosi. Niektórzy z naszych największych klientów są ultrakonserwatywni. Odejdą, jeśli Athos roztoczy wokół Maddox aureę skandalu. Nie mogą pozwolić sobie na to, aby

ich produkt łączono z niewiarygodną firmą reklamową. Właśnie dlatego nasza umowa musi pozostać tajemnicą.

– Więc będziemy musieli zawsze mieć się na baczności? Nie wiem, jak długo będę w stanie to wytrzymać.

– Myślę, że jakoś sobie z tym poradzimy – zapewnił ją. – Nie wiem, czy zdajesz sobie z tego sprawę, ale wyglądasz naprawdę wspaniale – dodał. – Posiadanie własnej firmy bardzo dobrze na ciebie wpłynęło.

– Dziękuję za komplement. Jestem swoim własnym szefem, a to ma wiele zalet. Ta wolność pozwala mi na kreatywność. Nie muszę trzymać się zawsze tych samych sprawdzonych recept.

Gdy się poznali, Renee pracowała w jednej z największych firm cateringowych w Los Angeles. Po ślubie zrezygnowała z pracy i przeprowadziła się do San Francisco.

Flynn miał mnóstwo czasu, aby zastanowić się nad powodami rozpadu ich małżeństwa i doszedł do wniosku, że jego pierwszym błędem było to, że poprosił Renee, by zrezygnowała z pracy i cały swój czas poświęciła domowi. Jego matka kręciła nosem na fakt, że Renee pochodziła z rodziny, w której kobiety pracowały zawodowo od pokoleń. Jej babcia prowadziła małą restaurację, a jej matka była uznanym szefem kuchni.

Renee wychowała się w kolejnych restauracjach, w których pracowała jej matka. Gdy miała kilkanaście lat, zarobiła swoje pierwsze pieniądze jako kelnerka. Nic dziwnego, że czuła się niekomfortowo, kiedy nagle musiała zrezygnować ze swojej niezależności i za każdym razem prosić go o pieniądze na swoje wydatki.

Chodzenie po sklepach albo częste wizyty u fryzjera i kosmetyczki nie leżały w jej zwyczaju. W sumie, poza pracą przy odnawianiu domu nie miała nic, co zajęłoby ją podczas długich godzin, które jej mąż spędzał w pracy.

Nic, poza pomysłem, aby jak najszybciej mieli dziecko.

Sam wielokrotnie zadawał sobie to pytanie, czy byliby nadal małżeństwem, gdyby pozwolił jej dalej pracować albo gdyby zgodził się wtedy na dziecko. Wówczas zbyt dużo pracował, aby sobie na to pozwolić. Nie chciał popełnić tych samych błędów, co jego ojciec.

Ile dzieci mogliby już mieć do tej pory, gdyby wtedy się na nie zgodził? – zapytał sam siebie, ale szybko pozostawił tę myśl. Przeszłości już nic nie zmieni. Jedyne, co mógł w tej chwili zrobić, to wyciągnąć wnioski z własnych błędów i iść do przodu.

Renee bała się. Że zbyt łatwo zapomni, jaki jest prawdziwy charakter ich małżeństwa. Tak swobodnie poczuła się, kiedy otwierał przed nią drzwi ich domu.

Podczas kolacji obdarzał ją swoją całkowitą uwagą, słuchał ze zrozumieniem i żartował – zupełnie tak jak na początku ich związku. Musiała stale sobie przypominać, że już raz się zmienił i znów mógł to zrobić.

– Oto twój komplet kluczy – powiedział i podszedł tak blisko, że zadrżała.

– Miałeś pokazać mi swoje pomysły na piwnicę – zauważyła, odsuwając się od niego.

– Są w moim gabinecie. Idź i poczekaj tam na mnie. Za chwilę przyjdę – zaproponował i poszedł w kierunku kuchni.

Gdy Renee weszła do gabinetu Flynnna, od razu poczuła, że pachniał jego ulubionym tytoniem. Rzadko palił, ale czasem wieczorem lubił sięgnąć po waniliowo-wiśniowe cygara. Ten zapach lubiła zawsze.

Rozejrzała się i zauważyła, że duży stół, na którym rysował swoje architektoniczne projekty, wciąż stał koło okna, z którego rozciągał się widok na dolinę. Nie spodziewała się, że Flynn go sobie zostawi. Musiał mu przecież

przez cały czas przypominać o wymarzonej karierze, z której zrezygnował. Był już tak blisko. Brakowało mu zaledwie pół roku praktyki, aby zrobić dyplom i móc wykonywać wymarzony zawód.

Na półce zauważyła nagle ich ślubną fotografię oprawioną w ramki i żal ścisnął ją za gardło, a w oczach pojawiły się łzy. Wyglądali na tak nieskończenie szczęśliwych, stojąc przed małą białą kapliczką w Las Vegas, uśmiechnięci, z oczami i sercami wypełnionymi miłością. Później pojawiły się przeszkody nie do pokonania.

Flynn wszedł do gabinetu, niosąc ze sobą butelkę wina i dwa kieliszki.

– Dziękuję za wino – od razu odmówiła.

Flynn postawił kieliszki na stoliku i odkorkował butelkę.

– Kiedyś uwielbiałaś wina z Burgundii.

– Owszem. Kiedyś – przyznała, wzruszając ramionami.

– Czy przestałaś pić z powodu własnej matki?

Flynn nie wiedział, jak pewnego ranka Renee obudziła się na sofie z koszmarным bólem głowy, po tym, jak upiła się do nieprzytomności, czekając, aż jej mąż wróci z pracy do domu. I nigdy się nie dowie.

– W pewnym sensie. Więc co zrobisz z piwnicą?

– Za chwilę – odpowiedział, otwierając szufladę i wyjmując z niej dokumenty, które jej podał. – Tutaj masz listę nieruchomości do wynajęcia w okolicy.

Renee zaczęła przeglądać oferty, strona po stronie, skupiając się na zaletach i wadach każdej lokalizacji. Niestety, jej entuzjazm opadał, w miarę, gdy porównywała ceny. Poza tym, każda z tych nieruchomości wymagała inwestycji. Pomieszczenia, w których przygotowywane są posiłki cateringowe, muszą spełniać bardzo restrykcyjne normy. Wiedziała, że bez kredytu sobie nie poradzi. Ale czy naprawdę chciała się zadłużyć, skoro nie

wiedziała, jak długo zostanie w San Francisco? Była świadoma trudności, jakie może mieć na początku, zanim zdobędzie stałych klientów.

– Wygląda na to, że żadna nie mieści się w moim budżecie – stwierdziła, zrezygnowana.

– Istnieje jeszcze jedna, znacznie mniej kosztowna opcja – zauważył tajemniczo Flynn, podchodząc do stołu, na którym znajdowały się rysunki. – Przygotowałem pewne plany – powiedział i dał jej znak, aby podeszła i spojrzała na leżące przed nim szkice. – Spójrz.

Podeszła bliżej i zerknęła na plany. Flynn naszkicował kuchnię bardzo podobną do tej, jaką udało jej się urządzić w Los Angeles, tylko że w tej było o wiele więcej miejsca do pracy. Projekt przewidywał też miejsce na biuro, gdzie mogła trzymać dokumenty i spotykać się z klientami. Dodatkowo, obok tego pomieszczenia znajdował się taras ze stolikami i fontanną.

– To naprawdę coś wspaniałego, Flynn! Przepiękne! Gdzie to jest?

– W naszej piwnicy.

– Ale... – spojrzała na niego zaszokowana.

– Posłuchaj mnie – przerwał jej Flynn, zanim zdążyła zaproponować. – W naszej piwnicy jest bardzo dużo miejsca. Ma osobne wejście. Mogłabyś tam pracować, podczas gdy niania zajmowałaby się naszym dzieckiem na górze. Cały czas byłabyś w pobliżu.

Renee nic nie mogła poradzić na to, że ogarnęło ją przerażenie. Jeśli zrobią remont, będzie to oznaczać długoterminową inwestycję, a nie była pewna, czy jest na to gotowa.

– Zainwestować tak dużo pieniędzy w coś, co jest tylko tymczasowe? To chyba nie najlepszy pomysł.

– Dlaczego tymczasowe?

– Bo takie będzie, Flynn – zapewniła, choć jej głos zadrżał. – Nawet jeśli moja firma utrzyma się w San Francisco, zatrudnię menadżera, a sama wyjadę z dzieckiem do Los Angeles. Zgodziliśmy się co do tego, że bierzemy rozwód, gdy nasze dziecko będzie miało rok.

– Zastanów się, Renee – przekonywał Flynn. – Nie znajdziesz lepszej lokalizacji ani lepszej ceny. To miejsce jest świetne ze względu na klientów oraz twoje potencjalne źródła zaopatrzenia.

Flynn nie tylko miał rację, ale też potrafił przedstawić to tak, że praktycznie nie sposób było odmówić. Chciała to zrobić, ale wiedziała, że oszaleje, jeśli będzie musiała mieszkać w San Francisco i nie będzie miała nic innego do roboty, jak czekać na jego powrót do domu po pracy. Już raz tak próbowała i bardzo źle się to dla niej skończyło. Nie mogła więc ponownie ryzykować – nawet dla dziecka. Nie mogła żyć tylko domem i swoim mężem. Potrzebowała zajęcia, a także świadomości, że jest się sama w stanie utrzymać.

Wiedziała, że może poszukać pracy w jakiejś innej firmie cateringowej na miejscu, ale w ten sposób nie mogłaby w każdej chwili lecieć do Los Angeles, aby pomóc Tamarze, gdyby zaszła taka potrzeba. Poza tym byłby to oczywisty konflikt interesów. Prawdopodobnie nikt by jej nie zatrudnił, obawiając się, że w przyszłości mogłaby mu odebrać klientów.

Jak na nieszczęście to, co proponował Flynn, było jednocześnie najlepszym i najgorszym rozwiązaniem. Wiedziała, że tylko wtedy stać by ją było na założenie własnej firmy w San Francisco. Ale czy na pewno chciała jeść, spać i pracować w miejscu, gdzie Flynn mógł zawsze jej towarzyszyć? – zastanowiła się. Czy będzie w stanie znieść taką presję? Ostatnim razem przegrała.

Z drugiej strony, gdyby potraktowała to jako rozwiązanie tymczasowe, mogłaby poszukać czegoś innego, jak tylko jej firma się rozwinie.

Tym razem poradzi sobie. Jesteś silna. Nie będziesz już piła. Nie jesteś własną matką, pocieszyła się w myślach.

Jeszcze raz spojrzała na szkice Flynn'a i podniosła głowę.

– Dziękuję ci za wszystko. Pozwól, że sama jeszcze sprawdzę wszystkie możliwości. Niebawem dam ci znać, co zdecydowałam.

TTLR

ROZDZIAŁ TRZECI

Flynn miał rację.

Trzymając filiżankę parującej kawy, Renee przyglądała się pustej, niewykończonej piwnicy w niedzielny poranek. Całą sobotę spędziła, odwiedzając agencje nieruchomości, ale oferty, które jej przedstawiano, nie były lepsze niż te, które pokazał jej Flynn.

– Dzień dobry – usłyszała za sobą głos „męża”, który zszedł do niej, ubrany w strój do joggingu.

– Dzień dobry – odpowiedziała. – Wciąż biegasz?

– Jak zawsze, niezależnie od pogody. Dołączysz do mnie?

Renee uśmiechnęła się.

– Znasz odpowiedź.

To był ich dawny rytuał. Flynn zawsze pytał, czy chciałaby z nim pobiegać, a ona zawsze odmawiała.

– A więc? Podjąłeś już decyzję?

Renee wypła kolejny łyk mocnej kawy, jak gdyby chciała odsunąć to, co było jednak nieuniknione.

– Masz rację. Wydaje się, że na obecną chwilę to jedyne rozsądne rozwiązanie.

Flynn przytaknął, usatysfakcjonowany.

– Jutro z samego rana zadzwonię do podwykonawców. Po południu pojedziemy wybrać kafelki, szafki i stoły.

– Czy w poniedziałek nie musisz być w pracy?

– Wezmę wolne popołudnie. Przyjdź po mnie. Zjemy razem lunch i pojedziemy na zakupy.

Ta postawa wyraźnie zaskoczyła Renee. Nigdy wcześniej nie brał wolnego w Maddox, a już szczególnie nie lubił, gdy przychodziła do niego do pracy.

– Chciałbym, abyś szczegółowo przestudiowała te plany. Na pewno można tam jeszcze dużo poprawić, w zależności od twoich potrzeb i upodobań.

– Twoje szkice są wspaniałe.

Zawsze uważała, że Flynn ma wyjątkowy talent. Zresztą nie tylko ona. Największe biura projektów zabiegały o niego, zanim jeszcze skończył studia.

– Będę musiał poprosić architekta z mojej firmy, aby zatwierdził te plany. Niedługo wrócę – powiedział, wychodząc i zamykając za sobą drzwi.

Renee została sama, w ciszy, która nie mogła nie przypomnieć jej o długich i samotnych dniach i nocach, które spędziła w tym domu, czekając na męża. Nie do końca wiedziała dlaczego, ale była przekonana, że ich małżeństwo przetrwałoby, gdyby Flynn nie zrezygnował ze swojej ukochanej architektury na rzecz stanowiska wiceprezesa w rodzinnej firmie. Z drugiej strony, spodziewali się, że to właśnie tam miał pracować. Taka była wola jego ojca i zgodnie z nią skończył odpowiednie studia.

Po śmierci ojca był najlepszym kandydatem na to stanowisko i nie uchylił się od tej odpowiedzialności.

Renee zebrała się w sobie, odsuwając smutne myśli. Nie pozwoli na to, aby znowu czuć tę samą, obezwładniającą samotność. Miała swoją własną pracę i zainteresowania. Postanowiła, że ani jej życie, ani szczęście nie będą zależały od Flynnna.

Wypiła ostatni łyk kawy, a potem zwinęła plany i poszła z nimi na górę. W przeszłości zawsze przygotowywała śniadanie, gdy jej mąż uprawiał poranny jogging. Gdy wracał, czekało na niego na stole. Instyktownie

chciała zajrzeć do lodówki i sprawdzić, co mogłaby tam znaleźć, ale oparła się tej pokusie. Teraz wszystko miało być inaczej.

Ponownie napełniła swoją filiżankę gorącą kawą i usiadła przed komputerem. Założenie nowego oddziału firmy wymagało mnóstwa pracy, ale miała w tym już spore doświadczenie. Musiała zacząć od przygotowania listy niezbędnego wyposażenia.

Dźwięk dzwonka do drzwi przerwał jej skupienie. Czyżby Flynn zapomniał kluczy? Gdy spojrzała na zegarek, stwierdziła, że minęło dopiero czterdzieści minut. Zwykle biegał przez godzinę.

Wstała i podeszła do drzwi. Przez okienko witrażowe nie mogła dojrzeć, kto za nimi stoi, ale już po wzroście zorientowała się, że to nie mógł być Flynn.

Renee otworzyła drzwi i stanęła twarzą w twarz ze swoją świekrą.

– Dzień dobry, Carol.

Dezaprobatą i głęboką niechęć malowały się na twarzy starszej pani Maddox.

– A więc to prawda. Wróciłaś.

– Tak.

Renee z zaskoczeniem stwierdziła, że to krótkie słowo dało jej wiele satysfakcji. Carol sprawiła jej tyle przykrości, że miło było chociaż raz się odplacić.

– Napiję się filiżankę kawy. O ile oczywiście będziesz zdolna ją przygotować jak należy.

– Wejdz – stwierdziła Renee krótko, postanawiając, że nie da się wyprowadzić z równowagi.

– Kawę przygotował Flynn. Ekspres jest jeszcze gorący.

Bez zbędnych ceremonii, wyjęła filiżankę z kredensu, stawiając przed świekrą cukier i mleko w kartonie, prosto z lodówki.

W jej cateringowym zawodzie sposób podania był jednym z najistotniejszych elementów, ale w wypadku Carol starania nie miały najmniejszego sensu. Nigdy nie była zadowolona i wiele czasu zajęło Renee, zanim zrozumiała, że nie będzie w stanie zadowolić matki Flynna.

– Co to za żart z tym twoim powrotem? – zapytała złośliwie. – Teraz? Gdy wreszcie spotkał kogoś, kto jest dla niego odpowiedni?

Renee zrobiło się najpierw słabo, a potem ogarnęła ją wściekłość. Nie miała prawa być zazdrosna, jeśli Flynn poznał kogoś w ciągu tych ostatnich kilku lat.

– Czyżby? – zapytała z udawaną uprzejmością.

– Owszem. Tracisz czas. Jego i swój. Ona jest w jego typie. Ty nigdy nie byłaś.

– Mówiąc „w jego typie” masz na myśli bogatą, arogancką i wyniosłą żonę? – Renee nie zdążyła ugryźć się w język. Po części przeraziła ją własna śmiałość, ale była też dumna, że potrafiła odeprzeć atak.

Carol spojrzała na nią zaskoczona, ale po chwili jej twarz przybrała ponownie wyraz przebiegłości i wyrachowania.

– Trochę się jednak zmieniłaś... Ale za późno. Nie uda ci się odzyskać mojego syna. Flynn kocha Denise i zamierza się z nią ożenić.

– Jest tylko jeden mały problem. Wciąż jest moim mężem.

Renee miała już dosyć złośliwości Carol. W trakcie swojego małżeństwa nigdy nie mówiła Flynnowi o nieprzyjemnościach, na jakie jego matka ją narażała. Bała się, że Flynn poczuje się zawiedziony, że nie udało jej się zaprzyjaźnić z jego matką. Dziś nie miała już tego rodzaju skrupułów. Jeśli

mieliby się rozstać, nawet lepiej, aby to się stało, zanim zaczną inwestować czas i pieniądze w jej nową firmę.

– Powinnaś wiedzieć, mamó, że to Flynn przyjechał do Los Angeles i poprosił, abym do niego wróciła. To Flynn nie wysłał dokumentów rozwodowych, w wyniku czego ciągle jesteśmy małżeństwem. To Flynn zaproponował, abym otworzyła tutaj swoją firmę i umieściła jej siedzibę w piwnicy naszego domu. Sam nawet narysował plany.

– Kłamiesz!

– Nie kłamię. Czy Flynn wspomniał ci również, że prawdopodobnie wkrótce zostaniesz babcią? Staramy się o dziecko.

Przerażenie malujące się na twarzy Carol pokazało jej, że szczerłość okazała się skuteczną bronią.

– Jesteś... Gdyby kiedykolwiek zależało ci na moim synu, zostawiłabyś go w spokoju i pozwoliła, aby był szczęśliwy z Denise. Poza tym ślub jest już zaplanowany.

– A gdyby tobie zależało kiedykolwiek na własnym synu, zachowałabyś swoje jadowite intrygi dla siebie. Ostrzegam cię, Carol, jeśli jeszcze raz ośmielisz się atakować mnie w ten sposób, nie zawaham się i powiem Flynnowi, jak niegodziwie zawsze mnie traktowałaś.

– Powiedz mi teraz. – Głos Flynn'a, na pozór spokojny, zdradzał jego napięcie i zaskoczenie sytuacją.

– Flynn! Nie słyszałam, jak wszedłeś.

– Zajrzałem najpierw do piwnicy. Myślałem, że wciąż tam jesteś i przeglądasz plany – stwierdził, podchodząc do niej i ignorując matkę. – Powiedz mi, co miałaś na myśli mówiąc, że moja matka cię atakuje.

Renee wzruszyła ramionami.

– Ile zdążyłeś usłyszeć?

– Wystarczająco, aby stwierdzić, że w trakcie naszego małżeństwa działo się coś, o czym nie miałem pojęcia. Coś bardzo ważnego. Powiedz mi o tym teraz, Renee. Chciałbym wiedzieć o wszystkim.

Nigdy nie lubiła się skarżyć. Wyzywające spojrzenie Carol oddawało to samo lekceważenie, co zawsze. Nie chciała jednak, aby znowu to ona triumfowała...

– Twoja matka nigdy nie kryła się z tym, że nie akceptuje mnie ani naszego małżeństwa. Starła się odwieść cię od poślubienia mnie. To właśnie dlatego zdecydowaliśmy się wyjechać i wziąć ślub w Vegas – spróbowała wyjaśnić dyplomatycznie.

– Czy moja matka kiedykolwiek była dla ciebie niemiła, gdy byliśmy małżeństwem?

Renee znów się zawahała, ale nie mogła się teraz wycofać.

– Tak. Wielokrotnie dawała mi do zrozumienia, że to nie z pracy wracasz tak późno do domu... Że spotykałeś się z inną kobietą. Przed chwilą powiedziała mi, że umawiasz się z niejaką Denise, z którą zamierzasz się wkrótce ożenić.

– Co takiego? – szczere zdumienie Flynna powiedziało jej więcej niż najgorętsze zaprzeczenie. Carol zmyślała.

– A więc nie oświadczyłeś się żadnej Denise? – zapytała jednak, aby się upewnić.

– Nie! Jak mógłbym się oświadczać, skoro wciąż jestem twoim mężem – zapewnił. – Jesteś miłością mojego życia, Renee. Nigdy nie pragnąłem innej kobiety – dodał, podchodząc i czule ją obejmując.

Co on wyprawia? – zapytała samą siebie zdziwiona jego słowami.

– Zagrajmy to przed nią – wyszeptał, składając delikatny pocałunek na jej szyi.

Bezwiednie podniosła głowę i pocałowała go. Powoli i delikatnie Flynn wypuścił ją z objęć i odwrócił się w stronę matki.

– Nie przychodź tu więcej. Nie jesteś tu mile widziana. A jeśli jeszcze kiedykolwiek okłamiesz Renee, pożałujesz tego.

– Chyba jej nie wierzysz?

– Nie mam powodu, aby jej nie wierzyć. Renee nigdy mnie nie okłamała, w przeciwieństwie do ciebie.

– Ja kłamię?

– Powiedziałaś, że chcę ożenić się z Denise. Spotkałem się z nią tylko dwa razy. To wszystko. Nie będzie żadnego ślubu. Mam już żonę – stwierdził, powstrzymując wściekłość i wskazując matce drogę do drzwi.

Po chwili usłyszeli mocne trzaśnięcie drzwiami.

– Dziękuję ci, Flynn.

– Dlaczego mi wcześniej nie powiedziałaś?

– Nie chciałam, żebyś musiał wybierać.

– Myślałaś, że wezmę stronę matki?

– To jednak twoja matka...

– Właśnie dlatego że jest moją matką, wiem, do czego jest zdolna. To zgorzkniała i nieszczęśliwa kobieta, która źle traktuje innych. Bardzo mi przykro, że byłaś na to narażona, ale gdybyś powiedziała mi o tym wcześniej, natychmiast położyłbym temu kres.

Wzruszona tym, że się za nią ujął bez wahania, Renee zaczęła się zastanawiać, czy zachowałby się tak samo, gdyby powiedziała mu o tym kiedyś. Zdała sobie sprawę, że nigdy nie dała mu szansy.

– Miałeś dość problemów w nowej pracy. Przeżywałeś też bardzo stratę ojca.

– Tym razem wymagam, abyś była wobec mnie zupełnie szczerą. Bardzo mi na tym zależy.

– Dobrze. Obiecuję ci, że nic już nie będę przed tobą ukrywać.

Wieżowiec, w którym mieściła się siedziba Maddox Communications niewiele się zmienił, ale Renee wchodziła do niego tym razem z zupełnie nowym nastawieniem. Doskonale pamiętała, jak początkowa radość i oczekiwanie na spotkanie z mężem w miejscu pracy ustępowały poczuciu rozczarowania i krzywdy, gdy ten nie podzielał jej entuzjazmu.

Gdy weszła do budynku i skierowała się do windy, zdała sobie sprawę z narastającego napięcia i niepewności jak tym razem przyjmie ją Flynn.

Razem z nią do windy wszedł jeszcze wysoki, nieznajomy mężczyzna.

– Na które piętro? – zapytał uprzejmie.

– Na szóste poproszę.

– Jest pani klientką Maddox? – zapytał, naciskając guzik.

– Nie. – Zawahała się, nie wiedząc, czy Flynn zdażył już powiedzieć coś na jej temat w firmie. Z drugiej jednak strony zależało mu, aby ich małżeństwo wyglądało na prawdziwe. – Jestem Renee Maddox, żona Flynn.

Jeśli jej odpowiedź zaskoczyła nieznajomego, nie dał tego po sobie poznać. – Gavin Spencer. Jestem specjalistą do spraw reklamy. Pracuję w Maddox od niedawna, ale uważam, że Flynn jest naprawdę świetnym szefem.

– Miło cię poznać, Gavin – powiedziała Renee, podając mu rękę.

Gdy wysiedli, Gavin pożegnał się i zostawił ją samą w recepcji. Renee nie mogła nic poradzić na to, że czuła narastający niepokój i napięcie.

– W czym mogę pomóc? – zapytała grzecznie recepcjonistka.

– Jestem Renee Maddox. Przyszłam do Flynn.

– Jestem Shelby – odpowiedziała młoda kobieta, uśmiechając się szeroko. – Witamy w firmie, pani Maddox. Flynn uprzedził mnie, że pani dzisiaj przyjdzie. Cieszę się, że wreszcie mogę panią poznać.

– Ja również, Shelby. Czy mogę iść do niego, czy może jest zajęty i powinnam poczekać tutaj?

– Nie ma teraz żadnych spotkań. Proszę pozwolić tylko, że zadzwonię i uprzedzę go, że już pani jest.

Zanim zdążyła wybrać numer, do jej biurka podeszła atrakcyjna blondynka w zaawansowanej ciąży.

– Lauren, to jest żona Flyna, Renee – powiedziała podekscytowana Shelby.

– Witaj, Renee – uśmiechnęła się kobieta. – Jestem Lauren, żona Jasona. Renee starała się odszukać to imię w swojej pamięci, ale bezskutecznie.

– Miło cię poznać. Musisz mi wybaczyć, ale nie było mnie tutaj... od dłuższego czasu. Mieszkałam w Los Angeles. Nie jestem pewna, czy spotkałam już twojego męża.

– Ja również jestem tutaj nowa. Przeprowadziłam się tutaj z Manhattanu w zeszłym miesiącu. Jason pracuje tutaj jako jeden z kierowników. Jeśli miałabyś ochotę, mogłybyśmy umówić się kiedyś na lunch.

Lauren wydawała się sympatyczna i Renee nie miała nic przeciwko temu, aby zawierać nowe znajomości. Nie zamierzała powtarzać błędów z przeszłości i izolować się.

– Świetny pomysł.

– Cieszę się. Jak można się z tobą skontaktować?

– Najlepiej dzwoń na komórkę – powiedziała Renee, podając jej swoją wizytówkę, którą wyjęła z torebki. – W najbliższym czasie mogę być trochę

zajęta. Właśnie próbuję otworzyć oddział swojej firmy cateringowej tutaj, w San Francisco.

– Jeszcze jedna rzecz, która nas łączy. Ja również właśnie otwieram swoje studio graficzne. Mam ci mnóstwo do opowiedzenia, ale teraz muszę już iść na spotkanie. Zadzwoń do ciebie, dobrze?

– Oczywiście. Do zobaczenia.

Renee, nie czekając już na wskazówki recepcjonistki, skierowała się bezpośrednio do biura Flynn'a.

Drzwi były otwarte, ale Flynn nie był sam. Piękna, elegancka kobieta obejmowała Flynn'a za szyję.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Czy Flynn miał romans z inną kobietą? To pytanie nasuwało się samo.

Przypomniała sobie insynuacje Carol i ponownie dopadły ją wątpliwości. Co do Flynna. Co do siebie samej. Co do planów założenia rodziny.

Kobieta odsunęła się od Flynna i wzięła teczkę z dokumentami z jego biurka.

– Jeszcze raz ci dziękuję, Flynn. Nie pożałujesz swojej decyzji. Zadbam o ten projekt.

– Wierzę ci. Informuj mnie na bieżąco. Gdyby pojawiły się jakieś problemy, wiesz, gdzie mnie szukać – dodał Flynn, patrząc na Renee.

Wyraz jej twarzy musiał zdradzać emocje, jakie się w niej kotłowały, bo bez słowa, uśmiechając się uspokajająco, podszedł do niej i pocałował. Mimo że natychmiast zeszywniała, czując jego ciało tak blisko, starała się zrelaksować, świadoma, że nie są sami i powinni wyglądać, jakby całowanie się było dla nich czymś absolutnie normalnym.

Na pewno zabierze jej trochę czasu, zanim ponownie przyzwyczai się do jego dotyku i dyskretnych pieszczot. Nie dlatego że jej się to nie podobało. Wręcz odwrotnie. Czowała, jak jej serce zaczyna mocniej bić i gotowa była zatracić się w jego bezpiecznych ramionach. Musiał jednak mieć się na baczności. Nie mogła pozwolić, żeby zdobył nad nią tę samą władzę, co kiedyś.

– Renee – powiedział, przerywając pocałunek. – Pozwól, że przedstawię ci Celię Taylor, jedną z naszych specjalistek do spraw komunikacji. Celio, to właśnie Renee, moja żona, która niedawno wróciła do San Francisco.

Piękna kobieta wyciągnęła rękę i uśmiechnęła się przepaszająco.

– Bardzo miło cię poznać, Renee. Przepraszam za tę scenę, ale czasem jestem tak podekscytowana perspektywą pewnych zadań, które na mnie czekają, że nie potrafię się powstrzymać i spontanicznie to demonstruję.

– Mnie również miło cię poznać, Celio – odpowiedziała Renee. Kobieta wydawała się szczerą i sympatyczną i nie zauważyła nawet cienia skrepowania między nią a Flynnem. Wyglądało to faktycznie na nic więcej, jak tylko spontaniczny wybuch wdzięczności.

– Wracam do swojej pracy, która dzięki twojemu mężowi zapowiada się wyjątkowo interesująco w najbliższym czasie – dodała Celia, zegnając się z uśmiechem.

Renee przez chwilę jeszcze walczyła z emocjami, które obudził w niej widok innej kobiety w ramionach Flynnna. Choć chciała temu zaprzeczyć, musiała przyznać, że po prostu była zazdrosna. A to nie była dla niej dobra wiadomość.

– Świetnie wyglądasz! – powitał ją Flynn, uśmiechając się z uznaniem.

– Dzięki. Widzę, że zatrudniłeś nowych ludzi. W windzie poznałam Gavina, a w recepcji Shelby i Lauren, która jest żoną... już zapomniałam. Zaproponowała, abyśmy zjadły razem lunch.

– Lauren jest żoną Jasona Reagerta, naszego nowego kierownika działu reklamy. Jego też pewnie wkrótce ci przedstawię. Cieszę się, że poznałaś Lauren. Będziecie miały wspólne tematy. Ona również spodziewa się dziecka.

Renee poczuła, jak przenika ją dreszcz lęku. Pragnęła dziecka. Pragnęła nawet dziecka Flynnna, ale bała się wiązać z człowiekiem, który działał na nią w tak intensywny sposób. Czy będzie wystarczająco silna, aby przetrzymać to tymczasowe małżeństwo, a następnie rozstanie? Czy znów nie zacznie szukać pocieszenia w alkoholu? Wciąż nękały ją te same pytania.

– Najlepiej będzie, jeśli dołączysz do nas, gdy następnym razem wszyscy wybierzemy się na nieformalną kolację po pracy. Wtedy będziesz miała okazję wszystkich poznać – kontynuował Flynn.

– Co im o mnie... o nas opowiadałeś?

– Że wyjaśniliśmy sobie dawne nieporozumienia i znów jesteśmy razem.

Wzrok Renee zatrzymał się na ich ślubnej fotografii, stojącej na biurku Flynna.

– Czy ta fotografia stała tu przez cały czas? – zapytała, pamiętając, jak sama postawiła ją tutaj na początku ich małżeństwa.

– Nie. Wróciła na swoje miejsce, gdy zgodziłaś się do mnie wprowadzić.

A więc nie wyrzucił żadnych zdjęć ani pamiątek, jakie się z nią wiązały. Tak jak ona. Mimo że upłynęło tak dużo czasu, nie była w stanie się ich pozbyć. A jeśli nie udało się to teraz, czy uda jej się kiedykolwiek zapomnieć Flynna i uczucia, jakie ich łączyły?

Gdy Renee wyjmowała klucz, aby otworzyć drzwi domu w poniedziałkowy wieczór, jej myśli pełne były różnokolorowych farb, mebli i kafelków, które wybierała razem z Flynnem do swojej nowej kuchni w piwnicy. Czuła się jak za starych dobrych czasów, gdy odnawiali dom. Prawie już zapomniała, jak wspaniały i zgrany zespół stanowili.

– Jemy w kuchni czy w salonie przed telewizorem, oglądając jakiś stary film?

Kolejny obraz z przeszłości. Kiedyś często tak właśnie kończyli dzień. Oczywiście rzadko kiedy udało im się obejrzeć cały film, bo nie walczyli z namiętnością, jaka ciągnęła ich do siebie.

– W kuchni – odpowiedziała, rumieniąc się na wspomnienia dawnych kolacji.

Spojrzenie Flynna mówiło, że i on to pamiętał.

– Flynn... przestań.

– Mam przestać? – zapytał, podchodząc bliżej i obejmując ją. – Przestać mówić ci, że cię pragnę? Że nie mogę przestać myśleć o twojej miękkiej skórze i ciepłe twojego ciała? Że ledwo spałem przez ostatnie trzy noce, ponieważ nasłuchiwałem twoich kroków? Cieszę się, że znów jesteś w naszym domu...

Ona nie wyspała się z tych samych powodów.

– Twoim domu – poprawiła go automatycznie.

– Naszym domu. W każdym pokoju czuję twoją obecność, Renee.

– Nie jestem jeszcze gotowa, Flynn. Szczerze mówiąc, wciąż nie jestem pewna, czy to dobry pomysł.

– To jest bardzo dobry pomysł... Nasze dziecko. Będziemy robić to, co zawsze umieliśmy robić najlepiej. Stworzymy dom. Będziemy się kochać.

Ostatnie zdanie, które powiedział, tylko spotęgowało jej pożądanie. Wiedziała jednak, że zanim to zrobią, musi znaleźć sposób, aby to był dla niej tylko seks i prokreacja. Zdecydowanym ruchem uwolniła się z jego objęć i poszła do kuchni.

Po drodze do domu zatrzymali się w ich ulubionej chińskiej restauracji i wzięli dania na wynos. Gdy wyjmowała zupę i kurczaka, poczuła znajomy, słodko-pikantny aromat.

– Żeby nam się udało, ty również musisz się w to zaangażować – stwierdził Flynn, stając w drzwiach kuchni.

– Wiem o tym. Tak będzie, ale jeszcze nie teraz. – Musiała natychmiast zmienić temat, bo czuła, że nie ma już więcej siły, aby mu się opierać. –Jeśli chodzi o twój projekt, uważam, że jest świetny. Chciałabym tylko, aby centralny kontuar był ruchomy.

– Żeby można go było rozmontować i przewieźć, jak rozumiem.

Renee zagryzła wargi.

– Zawsze mówiłeś, że chciałbyś mieć w piwnicy pokój gier albo kino domowe. Jeszcze nie jest za późno.

– A więc nie chcesz niczego na stałe. Nie podpisałaś dziś umowy z podwykonawcą. On mógł uwierzyć w twoją wymówkę, że chcesz jeszcze przeanalizować kosztorys, ale nie ja. Musisz się wreszcie zdecydować, co wybierasz...

– Tak... Sądzę, że zostanę – powiedziała cicho, wyjmując talerze z kredensu i ustawiając je na kuchennym stole.

– Jak już zajdziesz w ciążę, nie będziesz mogła zmienić zdania. Wiesz o tym, prawda? Będę częścią życia dziecka na zawsze. Twojego także.

To właśnie najbardziej ją przerażało. To i fakt, że prawie podpisała dziś umowę, która zmuszała ją do zainwestowania wszystkich oszczędności w przebudowanie piwnicy zgodnie z planami Flynna. Gdy tylko wzięła długopis do ręki, dopadły ją wątpliwości. Na szczęście podwykonawca zgodził się przesunąć termin i dać jej jeszcze kilka dni.

– Nie wiem, jak długo jeszcze będziemy razem. Jedźmy, zanim całkiem wystygnie – zaproponowała, wymyślając sobie w duchu od tchórzy.

Flynn podszedł do niej i objął ją.

– Spróbujmy tej nocy, Renee. Kochajmy się.

– Nie jestem pewna, czy to właściwy dzień cyklu – odpowiedziała drżącym głosem. Pożądanie, które budził jej własny mąż, było tak silne, że czuła, jak całe jej ciało pragnie jego pieścizot.

– Zapomnij o tym. Skoncentrujmy się na nas – zaproponował, przesuwając zmysłowo dłońmi po jej ciele.

Renee wzięła jego dłonie i poprowadziła do swoich piersi, które nabrzmiały pożądaniem. Odwróciła się, a Flynn przyciągnął ją mocno do

siebie i pocałował. Gdy ich języki zetknęły się, Renee miała wrażenie, że opanowała ich dzika namiętność, odbierając jej oddech i łamiąc wszelkie bariery.

– Kochaj się ze mną, Renee. Teraz, tej nocy – wyszeptał Flynn.

Ostatkiem sił zebrała się w sobie i wysunęła z jego objęć. Jeśli zrobi to teraz, zatraci się zupełnie.

– Nie mogę. Przepraszam – wyszeptała, po czym zrobiła dokładnie to samo, co siedem lat temu, gdy obudziła się na kanapie, przy której leżały dwie puste butelki po winie, a ona nie mogła sobie przypomnieć, żeby otwierała tę drugą. Uciekła.

Pełen satysfakcji uśmiech nie zniknął z twarzy Flynn. Obudził się, co prawda, z uczuciem bolesnego niezaspokojenia, ale nie skarżył się. Renee była już prawie jego. Teraz to tylko kwestia czasu. Ich wzajemne pożądanie jest coraz silniejsze i wkrótce nie będzie już w stanie się mu przeciwstawić.

Trzymając tacę w jednej ręce, zapukał do drzwi pokoju gościnnego, gdzie spała Renee. Nie odpowiedziała, ale nie było w tym nic dziwnego. Nigdy nie była rannym ptaszkiem. Nacisnął klamkę i wszedł do środka.

Renee leżała po swojej stronie łóżka, zupełnie jak wtedy, gdy jeszcze sypiali razem. Nagim ramieniem obejmowała poduszkę.

– Obudź się, Renee.

– Co się stało? – zapytała, otwierając oczy i naciągając odruchowo na siebie kołdrę.

– Nic się nie stało. Przyniosłem ci śniadanie. Usiądź.

– Przygotowałeś dla mnie śniadanie? – zapytała Renee, z niedowierzaniem przecierając oczy. – Nigdy tego wcześniej nie robiłeś – stwierdziła. Nie mógł nie zauważyć nuty podejrzliwości w jej tonie.

– Wcześniej nasz związek był raczej jednostronny. To ty zawsze dla mnie gotowałaś, ale czasy się zmieniły. Ponieważ oboje będziemy pracować, będziemy też po równi dzielić się obowiązkami domowymi. Szczególnie, gdy pojawi się dziecko.

Renee usiadła na łóżku, zbyt jeszcze zasnana, aby docenić jego solenne deklaracje.

– Zmieniłem plany, zgodnie z twoimi wczorajszymi sugestiami – powiedział Flynn, stawiając tacę na jej kolanach.

– Co masz na myśli? – spytała, smarując świeże pieczywo masłem i ulubioną konfiturą z czarnej porzeczki.

– Chciałaś, aby umeblowanie nie było na stałe. Znalazłem kompromis. Główny kontuar będzie miał nogi niczym standardowy mebel. Wtedy będzie można go bez problemu przemieszczać. Musiałem jednak przenieść zlew w inne miejsce, aby można go było podłączyć do ujścia wody.

Renee wzięła od niego szkice i uważnie się im przyjrzała. Jego nowa propozycja była bardzo interesująca. Wszystko było przemyślane.

– Czy ty w ogóle spałeś ostatniej nocy? – spytała z podziwem.

– Wiesz, że jeśli mam jakiś pomysł, nie zasnę, póki nie przeleję go na papier. Skończ śniadanie. Ja muszę wyjść za dwadzieścia minut. Mam spotkanie z Drew.

– Czy wszystko w porządku? – zapytała, najwyraźniej podświadomie rozpoznając jego nastrój.

– Ma obsesję na punkcie jednego z naszych klientów. Muszę z nim porozmawiać, żeby nabrał trochę dystansu.

– Na pewno uda ci się go przekonać – zapewniła.

Flynn z trudem odwrócił wzrok od Renee. Marzył o tym, aby dotknąć jej cieplej skóry, zdjąć z niej nocną koszulę i kochać się z nią całe przedpołudnie.

Przypomniął sobie, że jego głównym celem było dać jej dziecko, ale musiał przyznać, że nie miałby nic przeciwko temu, jeśli nie udałoby się za pierwszym razem. Tak naprawdę nie przeszkadzałoby mu, gdyby próbowali choćby przez rok... albo dwa. Wiedział, że tak długo, jak będzie miał Renee w swojej sypialni, będzie szczęśliwy.

– A więc Renee wróciła – zauważył Drew, kiedy tylko Flynn zamknął za sobą drzwi jego biura. – Możesz mi powiedzieć dlaczego?

– Jak to „dlaczego”?

– Daj spokój, Flynn. Powiedz, o co chodzi.

– Po prostu stwierdziła, że chce, abyśmy znów byli razem. Nie wierzysz mi?

– Nie. Wpadłeś tu przed tygodniem, pytając o wasze papiery rozwodowe. Po kilku dniach Renee wprowadza się do ciebie. Pytam więc dlaczego.

– Zależy nam na sobie i chcemy jeszcze raz spróbować – powtórzył Flynn. Nie zamierzał mówić prawdy nawet własnemu bratu.

– Rozumiem, że będziesz się trzymał tej wersji.

– Tak.

– Może kupi to reszta pracowników naszej firmy, ale ja na pewno nie. Nie potrafisz przyznać, że może ci się coś w życiu nie udać, prawda?

– Nie wiem, o czym mówisz. – Flynn cały zeszywniał.

– Nie tolerujesz u siebie najmniejszej słabości. Za to zresztą mógłbyś podziękować ojcu. Zrobił wszystko w tym kierunku.

Flynn był nieudacznikiem w oczach własnego ojca. Wiedział o tym i już dawno musiał nauczyć się to akceptować.

– W tym przypadku się mylisz – ciągnął Drew. – Zawsze przypisywałeś sobie całą winę za rozpad waszego małżeństwa. Nie chciałeś przyjąć do wiadomości, że Renee mogła mieć dość tej zabawy w dom.

Flynn spojrzał na brata i z zaskoczeniem musiał przyznać, że bardzo dobrze zdiagnozował tę sytuację.

– Tym razem to już nie zabawa – stwierdził poważnym tonem.

Już on o to zadba. Być może nie jest doskonały i ma prawo do porażki tak jak każdy inny człowiek, ale nigdy jeszcze nie zdarzyło mu się popełnić dwa razy tego samego błędu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Komórka zabręczała w kieszeni Renee. Spojrzała przeprasząco na Lauren.

– Wybacz.

– Odbierz – uśmiechnęła się Lauren. – Może to podwykonawca. Oni zawsze mają mnóstwo pytań i wciąż piętrzą problemy. Mam to samo.

Renee zerknęła na telefon. Flynn.

– To mój mąż.

– To tym bardziej. Gdyby to był Jason, odebrałabym bez wahania.

– Dzięki – uśmiechnęła się do przyjaciółki. – Słucham?

– Zapraszam cię na lunch.

– Za późno. Właśnie kończymy z Lauren jeść. Kiedy tylko zapłacimy rachunek, idziemy razem na zakupy.

– Świetnie. Nie zapomnij poprosić ją o namiary na dobrego ginekologa. Do zobaczenia dziś wieczorem, maleńka.

Renee rozłączyła się i schowała telefon do kieszeni.

– Od jak dawna jesteście małżeństwem, ty i Jason? – spytała.

– Trzy tygodnie.

Renee uniosła brwi w zaskoczeniu.

– Jesteście nowożeńcami!

– To oczywiście prowadzi do następnego pytania – uśmiechnęła się Lauren, głaszcząc swój brzusek. – Pracowaliśmy razem z Jasonem w Nowym Jorku, zanim zaczął pracę dla Maddox. Mieliśmy romans i oboje nie sądziliśmy, że to przerodzi się w coś poważnego. Cięża była dla mnie zaskoczeniem i zastanawiałam się, czy mu o niej powiedzieć. Byłam

przygotowana na to, aby samej dać sobie radę. Gdy Jason jednak się dowiedział, oświadczył mi się.

Miłość i cięża sprawiały, że twarz Lauren rozjaśniał szczególny blask. Renee pomyślała z lekkim odcieniem zazdrości, że w jej przypadku nie będzie tak samo. Nigdy więcej nie będzie już sobie mogła pozwolić, aby kochać Flynna tak mocno, jak kiedyś.

– A co z tobą i Flynnem? Orientujesz się pewnie, że jesteście teraz w Maddox ulubionym tematem korytarzowych konwersacji – zażartowała szczerze.

– Domyślałam się tego – odpowiedziała zmieszana. – Poznaliśmy się z Flynnem osiem lat temu, zakochaliśmy bez pamięci i poleciliśmy do Vegas, aby wziąć ślub.

– Niezły początek. Coś czuję, że nie obyło się bez przeszkód.

– Carol Maddox nie przepadała za mną. Zawsze uważała, że nie jestem warta jej syna i że nie dopuści do naszego ślubu. Zdecydowaliśmy się postawić ją przed faktem dokonanym.

– A twoja rodzina nie czuła się rozczarowana, że nie uczestniczyli w waszym ślubie?

– Bardzo żałowałam, że nie było na nim mojej babci, ale ona zawsze chciała przede wszystkim, żebym była szczęśliwa, więc uszanowała nasz wybór. A moja mama... żyje jakby we własnym świecie. Jest szefem kuchni. Jednym z najlepszych. Typ kreatywnego egocentryka. To raczej babcia była moją najbliższą rodziną.

– A nie pogniewasz się, jeśli zapytam, czemu się rozstaliście?

Renee poczuła ostry ból. Starła się go zignorować. Przecież nie kochała już Flynną...

– Po śmierci ojca Flynna mieliśmy trudny okres i zdecydowaliśmy się, że najlepiej będzie, jeśli rozstaniemy się na jakiś czas. Teraz znów próbujemy. Myślę, że już czas, abyśmy zajęły się naszą ulubioną rozrywką. Chcesz zobaczyć w akcji moją kartę kredytową? – zapytała żartobliwie, zrećnie zmieniając temat.

– Jak najbardziej – odpowiedziała Lauren, wstając od stolika. – Dziękuję, że zgodziłaś się wybrać ze mną na te zakupy. Będiesz mogła mi doradzić w wyborze drobiazgów dla dziecka. Większość kobiet zaczyna ziewać, gdy wspominam o śpioszkiach i maskotkach, chyba że same są w ciąży... ale ty nie jesteś, prawda? – spytała z nagłym przeblyskiem.

– Nie – uśmiechnęła się Renee. – Ale nie miałabym nic przeciwko temu. Zawsze chcieliśmy mieć z Flynnem dużą rodzinę.

Gdy dotarły do pierwszego sklepu z artykułami dziecięcymi, obie były tak samo podekscytowane. Wnętrze podzielone było na kilka małych pokojków dziecięcych z pełnym wyposażeniem. Przechodząc obok jednego z nich, Renee poczuła coś dziwnego. Zobaczyła pokójki dziecięcy, o jakim zawsze marzyła dla swojego dziecka. Śliczne łóżeczko z drzewa dębowego z namalowanymi ręcznie misiami.

– Piękne, prawda? – zauważyła sprzedawczyni, podchodząc do Renee.

– Tak.

– To szczególny egzemplarz. Wykonany przez naszego zaprzyjaźnionego stolarza i oczywiście ręcznie malowany. Kiedy ma pani termin?

– Ja... nie jestem jeszcze w ciąży – odpowiedziała Renee zmieszana, rozglądając się za Lauren.

– Jeśli więc chce pani poczekać jeszcze z zakupem, radzę nie przywiązywać się za bardzo do tego łóżeczka – zażartowała sprzedawczyni.

– Prace tego stolarza sprzedajemy zwykle w ciągu tygodnia.

Renee zawahała się. Jeśli nie kupi tego teraz, prawdopodobnie już nigdy nie znajdzie czegoś podobnego. Z drugiej strony, jeśli jednak kupi, to zmaterializuje pomysł, który wciąż ją jeszcze przerażał.

Odnalazła Lauren i w milczeniu towarzyszyła jej w wybieraniu artykułów dla dziecka. Tysiące pytań pozostawało w jej głowie bez odpowiedzi.

– Renee, wszystko w porządku? – spytała wreszcie Lauren, zauważając roztargnienie przyjaciółki.

– Mogę cię o coś zapytać? Rodzina, przeprowadzka, nowa praca... I wszystko naraz. A jednak wydajesz się taka spokojna. Czy to cię nie przeraża?

– Oczywiście, że tak – zapewniła Lauren.

– Tylko ci się wydaje, że jestem spokojna. Uwielbiam mojego męża i nie mogę sobie wyobrazić życia bez niego ani bez naszego dziecka. Martwię się tylko, aby Jason nie zaczął przedkładać swojej ukochanej pracy nad naszą rodzinę.

– Doskonale cię rozumiem. Po tym, jak Flynn zaczął pracować w Maddox, stał się typowym pracoholikiem. Praktycznie przestałam go widywać.

– Domyślam się, że to przyczyniło się do waszego rozstania... Co myślisz o tej kołderce? – spytała, zmieniając taktownie temat. – Nie za bardzo... różowa?

– Nie, jest śliczna.

Renee zdała sobie sprawę, że ich podejście do urodzenia dziecka różni się o sto osiemdziesiąt stopni. Ciąża Lauren nie była planowana, a mimo to przyjaciółka z ufnością i optymizmem patrzyła w przyszłość. Tymczasem ona starała się kontrolować każdy najmniejszy szczegół swojej nowej sytuacji i

jednocześnie całą swoją energię poświęcała na to, aby nie zakochać się ponownie w swoim... mężu.

– Wiesz... – dodała Lauren. – Staram się koncentrować na pozytywnych zmianach w moim życiu i próbuję nie zastanawiać się nad tym, co mogłoby się nie udać. Życie nie daje nam żadnych gwarancji. Czasem po prostu trzeba podjąć ryzyko, wierząc, że wszystko będzie tak jak należy.

– Babcia zawsze mówiła mi dokładnie to samo! – zauważyła zaskoczona Renee.

Renee nigdy nie spotkała nikogo mądrzejszego ani silniejszego niż jej babcia. Gdy jej mąż, dziadek Renee, musiał iść na wojnę, babcia zajęła się restauracją w jego zastępstwie. Pozwoliło jej to utrzymać całą rodzinę, szczególnie że dziadek zginął. Emma wychowała córkę zupełnie sama, a potem pomogła w wychowaniu wnuczki. Renee nigdy nie słyszała, żeby Emma skarżyła się na niesprawiedliwość losu. Zawsze chciała być tak silna jak ona.

Nagle zdała sobie sprawę, że Carol Maddox miała rację! Wcześniej nie była wystarczająco silna ani samodzielna. Nie potrafiła walczyć o to, na czym jej zależało. Teraz miała już tę siłę. Teraz mogła to zrobić i miała zamiar wygrać.

Chciała mieć dziecko i rodzinę. Chciała też rozwinąć działalność swojej firmy. Flynn ofiarował jej możliwość spełnienia tych wszystkich marzeń. Jak mogła powiedzieć „nie”?!

Mieszanina nieśmiałości i podekscytowania przepełniała Renee, gdy parkowała samochód przed domem. Modliła się w duchu, aby decyzja, którą podjęła, okazała się właściwa.

Nie była pewna, jak powinna zachęcić męża do seksu, który miał mieć wyłącznie cel prokreacyjny. Wcześniej zawsze kochali się z miłości, nie miała

więc najmniejszego problemu z tym, aby pokazać mu, jak bardzo go pragnie. Tym razem chodziło wyłącznie o dobry seks i, jeśli będzie miała szczęście, dziecko. Sprawdziła w kalendarzyku i wydawało się, że to odpowiedni dzień cyklu.

Gdy otworzyła drzwi, poczuła zachęcający zapach grillowanej wołowiny. Zatrzymała się zaskoczona. Flynn był w domu? Przygotowywał obiad?

– Jestem w kuchni! – usłyszała zaproszenie.

Głos niewątpliwie należał do jej męża. Skierowała się w jego stronę, choć miała wrażenie, że nogi się pod nią uginają.

– Nie dość, że wcześniej wróciłeś, to jeszcze robisz obiad?

– Mam wspaniałą żonę, która dość długo rozpieszczała mnie wyśmienitą kuchnią. Nie dałem rady wrócić do kanapek i mrozonek. Musiałem się nauczyć gotować.

Odkręcił butelkę wody gazowanej i napenił nią dwa kieliszki do szampana.

– Czy coś świętujemy? – Czyżby się domyślał, że właśnie podjęła już ostateczną decyzję?

– Podwykonawca dzwonił. Powiedział, że podpisałaś umowę.

– To prawda.

– Moje gratulacje – powiedział, wznosząc toast. – Oby nowy oddział twojej firmy w San Francisco rozwijał się tak dobrze i dynamicznie jak ten w Los Angeles.

– Kupiłam dziś łóżeczko do pokoju dzieciennego – powiedziała jednym tchem.

Flynn spojrzał na nią poważnie, po czym wyjął jej kieliszek z dłoni i objął ją w pasie, przyciągając do siebie.

– Czekanie, aż będę mógł cię dotknąć i kochać się z tobą doprowadza mnie do szaleństwa.

Wszelka niepewność i nerwowość zniknęły w jednej chwili. Zawsze doskonale do siebie pasowali. Wiedziała, że seks będzie równie dobry i naturalny, jak zawsze. Jedyne, o czym musiała pamiętać, to zabezpieczyć własne serce.

Flynn opuścił głowę i pocałował delikatnie jej wargi. Przez chwilę pieścił jedną z nich językiem, aż rozchyliła usta i zapragnęła swoim językiem sprawdzić, czy smakował tak samo. Dłonie Flynna pieściły całe jej ciało tak, jak za tym tęskniła od tak dawna.

Nagle usłyszała dziwne pikanie.

– Co to takiego?

– Kolacja – wymruczał.

– Chyba nam wystygnie – odpowiedziała Renee, z oczami zasnutymi mgłą pożądania.

– Absolutnie się z tobą zgadzam – stwierdził z uśmiechem. – Daj mi dwie sekundy.

Odwrócił się na chwilę, aby wyłączyć piekarnik, a potem podszedł do niej i bez ostrzeżenia zdjął jej bluzkę.

– Nigdy nie sądziłem, żeby to było możliwe, abyś była jeszcze piękniejsza, ale widzę, że się myliłem.

Renee westchnęła głęboko, czując pieśczość jego dłoni na swoich piersiach. Jej pożądanie narastało i wiedziała, że już niewiele brakuje, aby zaczęła go błagać, aby wziął ją natychmiast, tutaj, na kuchennym stole. Zupełnie tak jak na początku ich małżeństwa.

Flynn doskonale pamiętał, jak należało jej dotykać i całować ją. Zawsze umiał dostosować się do rytmu jej ciała...

Nie pamiętała już, jak to się stało, że w jednej chwili obydwójce byli nadzy, a ona pragnęła tylko, aby poczuć go w sobie jak najgłębiej. Miała wrażenie, jakby kochali się dopiero wczoraj. Czy to możliwe, że minęło już tyle lat?

Flynn nie darował jej żadnej z rozkoszy. Jego usta i język błędziły po jej ciele, aż do najintymniejszych zakamarków, sprawiając, że jej ciało wygięło się z pożądania.

– Pragnę poczuć cię w sobie – wyszeptała błagalnie.

Po chwili poczuła, jak męskość Rynna wypełnia ją, dając jej tak ogromną rozkosz, że krzyknęła. Za każdym ruchem jej krzyk był coraz silniejszy i wkrótce ich ciała jednocześnie wstrząsnął spazm silnego spełnienia.

Jak tylko ich oddechy zaczęły wracać do normalnego rytmu, Renee zaczęła zdawać sobie sprawę z tego, co właśnie zrobili. Właśnie teraz mogli przecież począć dziecko!

Nagły lęk ścisnął jej serce. Wcześniej była pewna, że wszystko się uda. Gdy jednak kochała się z Flynnem, musiała przyznać, że zupełnie straciła z oczu swój główny cel – zająć w ciążę. Jedyne, czego teraz pragnęła, to kochać się jeszcze raz. Nie mogła przecież pozwolić, żeby się od niego w ten sposób uzależnić. Nie mogła pozwolić, aby zaczęło jej na nim zależeć. Musiała pamiętać, że to zwykła umowa – ona chciała mieć dziecko, a on zgodził się jej je dać. Żadne uczucia, które jej towarzyszyły podczas tego... procesu, nie mogły mieć najmniejszego znaczenia.

Powoli wysunęła się z jego objęć i sięgnęła po ubranie, które leżało porzucane na kuchennej podłodze. To przecież nie było nic innego, jak tylko zwykły seks. Byłaby szalona, gdyby znów się w nim zakochała.

– Idę pod prysznic – oznajmiła.

– Świetny pomysł – stwierdził, podnosząc się, jakby zamierzał do niej dołączyć.

– Sama – zaznaczyła, wychodząc z kuchni i unikając jego spojrzenia.

TTLR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Flynn zdał sobie sprawę, że popełnił błąd. Był przekonany, że jak tylko uda mu się przypomnieć Renee, jak dobrze jest im razem, nie będzie już żadnych przeszkód, aby ich małżeństwo nabrało głębszego, prawdziwego wymiaru. Najwidoczniej się pomylił. Co powinien zrobić teraz, zastanowił się.

Kolacja. Kiedy Renee wyjdzie spod prysznic, podejmie ją wyśmienitą kolacją i będą mogli przedyskutować całą sytuację, smakując jego ulubiony filet mignon z najlepszej francuskiej wołowiny.

Powinien zebrać więcej informacji, aby móc przebudować swoją strategię. Najwyraźniej świetny seks i kolacja to za mało, aby wybaczyła mu sześć miesięcy w samotności i opuszczeniu, gdy zajęty był wyłącznie pracą.

Ponownie włączył piekarnik, aby podgrzać mięso i zaczął przygotowywać sos. Miał wrażenie, że sprawdziło się właśnie powiedzenie „dwa kroki w przód, jeden w tył”. Renee podpisała dziś umowę z podwykonawcą i kupiła łóżeczko dzieciinne. Kochali się też bez zabezpieczenia, co mogło oznaczać, że właśnie przed chwilą mogli począć dziecko!

A jednocześnie coś w ich pojednaniu poszło nie tak. Starał się zrozumieć, dlaczego tak się zachowała. Nie mogła przecież obawiać się, że zajdzie w ciążę, bo o to właśnie chodziło. Nie mogła też obawiać się ponownego odrzucenia, bo sama chciała się z nim rozwieść. Nie, żeby zamierzał na to pozwolić. Z jakiegoś powodu Renee wycofała się.

Musiał być ostrożny. Nie chciał znów jej stracić.

Gdy wyjmował mięso z piekarnika, miał już pomysł, jaki powinien być jego następny ruch.

Kolacja była już gotowa, ale Renee nadal się nie pojawiła. Czy zamierzała chować się w pokoju przez resztę wieczoru? Nie pozwoli na to. Poustawiał talerze na tacy i zaniósł na górę. Ta strategia powiodła się rano, więc dlaczego znów nie spróbować? Renee powiedziała mu kiedyś, że w jej rodzinie zawsze okazywano miłość przez przygotowywanie wysmienitych posiłków. Może więc w ten sposób okazać jej swoje uczucia – zupełnie tak jak ona na początku ich małżeństwa. Doskonale знаła ten sposób komunikacji i na pewno zrozumie go bez problemu.

Zapukał do drzwi, ale Renee nie odezwała się. Być może była jeszcze pod prysznicem. Nacisnął klamkę i wszedł do środka. Renee nie było w pokoju, a drzwi do pustej łazienki były szeroko otwarte. Zauważył otwarte drzwi balkonowe. Renee stała na zewnątrz, otulona w płaszcz kąpielowy i przyglądała się ostatnim promieniom zachodzącego słońca.

- Kolacja gotowa – powiedział, stawiając tacę na małym stoliku.
- Flynn... właśnie mam owulację. Przypuszczałam, że to możliwe, więc... sprawdziłam.
- Można to sprawdzić? – zapytał zdziwiony.
- Tak. A skoro może już być za późno, aby cokolwiek zmienić, mam nadzieję, że będziesz przestrzegał zasad, które ustaliliśmy.

Ależ on zamierzał ich przestrzegać! A nawet więcej. Zamierzał odzyskać swoją żonę i nie zgodzi się na nic innego, jak tylko powrót do ich małżeńskiego życia.

- Renee, nigdy nie zmuszę cię, abyś zrobiła cokolwiek, czego nie będziesz chciała. Nigdy nie wykorzystam też dziecka przeciwko tobie.
- Dziękuję.
- Skoro masz owulację, to jak długo możemy jeszcze próbować?

– To chyba dopiero początek, więc myślę, że... jakieś trzy dni – odpowiedziała, lekko zmieszana.

To oznaczało, że miał trzy dni, aby ją przebłagać. Z drugiej strony, każdy kolejny miesiąc, w którym nie uda się im począć dziecka, oznaczał dodatkowy czas, który spędzą razem. Zamierzał wykorzystać go jak najlepiej, aby przekonać ją, żeby porzuciła swój pomysł tymczasowego małżeństwa i rozwodu.

Gdy usiedli, Flynn spojrzał na nią z powagą.

– Jestem ci winien przeprosiny.

– Za co? – zapytała z odcieniem podejrzliwości.

– Przez ostatnie sześć miesięcy naszego małżeństwa, gdy byliśmy razem, traktowałem nasz dom jak hotel. Ciebie natomiast traktowałem jak pokojówkę, której zostawiałem pieniądze na stole niczym napiwek.

– Flynn...

– Pozwól mi skończyć. Na moją obronę mam wyłącznie to, że bałem się zawieść moją matkę, mojego brata i wszystkich w Maddox. A ostatecznie zawiodłem ciebie. Kogoś, kto jest dla mnie ważniejszy niż ktokolwiek inny. Biorę na siebie pełną odpowiedzialność za rozpad naszego małżeństwa.

Renee po krótkiej chwili milczenia podniosła wzrok i spojrzała na niego smutnie.

– Przyjmuję twoje przeprosiny, ale to w niczym nie zmienia naszej obecnej sytuacji. Będziemy mieli dziecko, a potem każde z nas pójdzie swoją drogą. Nie szukam niczego na zawsze, Flynn.

Nie to chciał usłyszeć, ale jeszcze uda mu się ją przekonać i Renee zmieni zdanie. Przyglądał się jej i miał wrażenie, że Renee coś ukrywa. Nie spocznie, póki nie dowie się całej prawdy.

Seks z Flynnem nie był ani bezuczuciowy, ani wyłącznie prokreacyjny, jak zakładała. Romantyczna kolacja tylko pogorszyła całą sytuację, przywołując galopadę wspomnień. Były te dobre, gdy byli razem, śmiejąc się i żartując, ale też i te, gdy czekała na niego, ubrana w seksowną bieliznę, z kieliszkiem wina w ręku, na tym samym balkonie. To właśnie z tego powodu wybrała ten pokój. Chciała, by nieustannie jej przypominał, jak słaba była kiedyś.

Babcia zawsze powtarzała jej, że aby pokonać słabość, należy najpierw się do niej przyznać i stawić jej czoło – coś, czego Renee zawsze unikała.

Flynn nie akceptował słabości pod żadną postacią. Czy znienawidziłby ją, gdyby odkrył jej tajemnicę? Czy wtedy nie próbowałby zwrócić jej dziecka przeciwko niej?

Poczuła, że potrzebuje jak najszybciej wyjechać, aby nabrać choć trochę dystansu do tego wszystkiego, co się wydarzyło.

– Postanowiłam, że pojedę do Los Angeles jeszcze tego wieczoru. Muszę załatwić kilka pilnych spraw z Tamarą.

Flynn zmarszczył brwi.

– Powiedziałaś, że masz właśnie owulację.

– Jutro wieczorem będę z powrotem.

– Jeśli mogłabyś poczekać kilka dni, mógłbym pojechać z tobą.

Zawsze starał się ją chronić, ale teraz musiał zrozumieć, że sama jest w stanie o siebie zadbać. Już nigdy więcej nie będzie od niego zależna. Tym bardziej teraz, gdy ich związek ma być wyłącznie tymczasowy.

– Muszę pojechać dziś wieczorem. Sam wiesz najlepiej, jak to jest, gdy prowadzi się własną firmę.

– Zadzwoń, proszę, kiedy dojedziesz.

Renee miała wrażenie, że każde zdanie przywołuje wspomnienia. Kiedyś potrafili dzwonić do siebie kilkakrotnie w ciągu dnia, tylko po to, aby usłyszeć się nawzajem. Ale to przeszłość, która już nie wróci. Nie pozwoli na to.

Flynn złapał się na tym, że co chwila patrzy na zegarek. Zebranie zarządu przeciągało się bez końca. Nie mógł już doczekać się, żeby wyjść z pracy. Były czasy, gdy praca zajmowała całą jego uwagę, ale od kiedy Renee wróciła do jego życia, to ona była najważniejsza.

Zauważył, że podświadomie naszkicował jej twarz na marginesie leżącego przed nim raportu.

O której wróci do domu i czy w ogóle wróci, zastanawiał się.

Po tym, kiedy się kochali, odniósł wrażenie, że stała się jakby nieobecna. Wyjechała pewnie tylko dlatego, by móc uniknąć kolejnej próby. Przecież jeśli chciała zajść w ciążę, to powinni byli to powtórzyć. Mogli też spróbować dziś rano.

Renee wolała wysłać mu wiadomość na komórkę, informując krótko, że dojechała bez problemu, zamiast zadzwonić, jak ją o to prosił. Czuł się rozczarowany, bo miał nadzieję usłyszeć jej głos.

Ponownie spojrzął na zegarek. Miał dla niej niespodziankę, kiedy lub jeśli wróci. Pamiętał, że lubiła ćwiczyć, więc zamówił elektryczną bieżnię z ekranem, żeby mogła jednocześnie ćwiczyć i oglądać swoje ulubione programy. Mieli dostarczyć ją dziś po południu.

Był zdecydowany naprawić wszystkie błędy z przeszłości i uratować swoje małżeństwo.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wbrew pozorom, wjazd do garażu i zaparkowanie obok samochodu Flynna zadziałało na Renee jak najlepszy afrodyzjak. Wiedziała, że tej nocy czekają fantastyczny seks. I tylko seks. Nie będzie żadnych zbędnych czułości ani oczekiwań. Tylko wspaniałe, satysfakcjonujące i wyczerpujące spełnienie. Może nawet więcej niż jeden raz.

Czuła, jak jej ciało wysyła znajome sygnały podniecenia. Z niecierpliwością odszukała klucze w kieszeni i weszła do domu.

Powitała ją cisza i znajomy zapach przypraw, czosnku i pomidorów. Włoska kuchnia. Czyżby jej ulubiona pizza od Gianellego? Ślinka napłynęła jej do ust i dopiero teraz poczuła, jak bardzo jest głodna. W Los Angeles nie miała za dużo czasu na jedzenie, jeśli nie liczyć kanapki na lunch i ciastka do porannej kawy.

Nikt nie robił takiej dobrej pizzy jak Gianelli. Często zamawiali ją na wynos, gdy byli zbyt zaangażowani w renowację domu, aby pamiętać o zakupach i gotowaniu.

– Flynn?

Kuchnia była pusta. Jej uwagę przyciągnęła karteczka, leżąca na stole. Starając się nie przypominać sobie, co robili na tym stole jakieś dwadzieścia cztery godziny temu, wzięła ją i przeczytała pośpiesznie.

„Czekam na ciebie na dole”.

Czyżby zaczął już prace nad jej nową kuchnią? Zostawiła torebkę na kontuarze i zeszła na dół.

– Flynn?

– Tutaj jestem – zawołał z graciarni po drugiej stronie korytarza.

Podchodząc bliżej, usłyszała ich ulubiony program telewizyjny. Drzwi otworzyły się bezgłośnie i stanęła na wykładzinie, której nie było w tym miejscu siedem lat wcześniej. Rozejrzała się i zauważyła, że dawną graciarnię zastąpiła domowa siłownia, wyposażona w sprzęt najnowszej generacji.

– Co o tym myślisz?

– Nie wiedziałam, że zamieniłeś tę starą graciarnię w siłownię.

– Dopiero dzisiaj. Dla ciebie. Wiem, że zawsze lubiłaś ćwiczyć w domu.

Możesz też jednocześnie oglądać swoje ulubione programy.

– Zrobiłeś to dla mnie? – zapytała, zaskoczona i wzruszona.

– Zamówiłem to wszystko następnego dnia po tym, jak się wprowadziłaś

– przytaknął

Flynn. – Dostarczyli dopiero dzisiaj.

Renee poczuła, jak tworzy się mały wyłom w murze, który zbudowała wokół własnego serca. To był jej dawny Flynn. Mężczyzna, który uwielbiał ją zaskakiwać troskliwymi gestami i szalonymi niespodziankami i w którym ponad osiem lat temu zakochała się bez pamięci.

– To bardzo miło z twojej strony, ale przecież mogłam zapisać się na siłownię.

– Twoja ulubiona siłownia została zamknięta. Jest oczywiście jeszcze inna, ale położona o wiele dalej i nie tak dobra. Pamiętam, jak skarżyłaś się, że nigdy nie mogłaś tam znaleźć miejsca, aby zaparkować samochód.

Przypomniała sobie, jak korzystała z każdego pretekstu, aby uniknąć ćwiczeń. W czasach gdy mogła jeść wszystko, co chciała, i nie musiała się obawiać, że przytyje. Gdy skończyła trzydzieści lat jej ciało się zmieniło. Teraz musiała bardziej o nie dbać.

– No cóż... dziękuję ci. Ale naprawdę nie musiałeś...

– Tutaj, w rogu – powiedział, wskazując na puste miejsce – możesz postawić łóżeczko, jak już będziemy mieli dziecko.

Renee nie mogła dłużej czekać. Nie chciała. Bez wahania podeszła do niego i pocałowała w usta. Flynn pozwolił jej przejąć inicjatywę. Pozwolił, aby to ona go całowała.

Wziął ją za rękę i powoli odchylił głowę.

– Tej nocy zrobimy to jak należy, w naszej sypialni. Ale najpierw kolacja – powiedział z przebiegłym uśmiechem.

Głodu, jaki odczuwała Renee, nie mogła zaspokoić najlepsza nawet pizza Gianellego. Pragnęła Flynną tak mocno, jak nigdy dotąd.

Flynn ogromnym wysiłkiem starał się zachować kontrolę i panować nad sobą. Renee zamieniła kolację w długą i bezlitosną grę wstępną. Jej spojrzenia oraz sposób, w jaki używała języka i ust, były więcej niż wymowne. Nie ukrywała już, jak ogromną przyjemność sprawia jej prowokowanie go i doprowadzanie do ostateczności.

Gdy skończyła jeść, wstała bez słowa i zaczęła rozpinąć bluzkę, idąc w stronę sypialni. Flynn nie czekał na zaproszenie. Doskonale pamiętał te zabawy jeszcze z czasów ich małżeństwa. Gdy wracał do domu, znajdował części jej garderoby, od drzwi wejściowych, aż po sypialnię. Niestety, zbyt często był wykończony i nie odpowiadał na jej zaproszenia, tak jak tego oczekiwała. Po pewnym czasie przestała to robić. Rozczarowanie, jakie odczytywał na jej twarzy, powodowało ogromne wyrzuty sumienia. Przez to często wolał zostawać na noc w biurze i spać na kanapie, niż spojrzeć Renee prosto w oczy. Bał się ponieść porażkę w pracy. Nie mógł znieść myśli, że i w domu nie staje na wysokości zadania.

To rozwiązanie było jednak najgorsze z możliwych.

Teraz będzie inaczej, postanowił. Miał pod kontrolą wszystkie aspekty swojego życia z wyjątkiem małżeństwa. Wiedział, że teraz tylko temu poświęci całą swoją wolę i energię.

Renee zdjęła bluzkę, która upadła na podłogę w kuchni koło drzwi. Flynn szedł za nią bez słowa. Na schodach znalazł biustonosz i pończochy. Gdy wszedł na górę, zawahał się. Którą sypialnię wybrała? Swoją czy ich wspólną?

Odpowiedź znalazł przy drzwiach do ich wspólnej sypialni, gdzie Renee zostawiła ostatnią część swojej bielizny. Powoli wszedł do środka, pozbywając się jednocześnie swojego ubrania.

Renee leżała na poduszkach na środku wielkiego łóżka, naga i piękna, w wyzywającej pozie. Musiał z całych sił zwalczyć pragnienie, aby wziąć ją natychmiast. Pragnął, aby tym razem wszystko odbyło się powoli. Chciał potęgować jej pożądanie, sprawiać jej nieskończoną przyjemność przez długi, długi czas, zanim wreszcie poprowadzi ją na szczyt i usłyszy ten przeciągły krzyk rozkoszy, który uwielbiał.

– Tęskniłem za tobą – powiedział, kładąc się obok niej.

W jej oczach widział niecierpliwość i pilne pragnienie zaspokojenia, ale widział też, że zrozumiała zasady i nie będzie mu się sprzeciwiać.

Wiedziała, że będzie długo czekać, ale tym pełniejsza i głębsza będzie jej rozkosz, której oczekiwała z drżeniem.

Zaczął delikatnie pieścić jej ciało, dłońmi, ustami, językiem... Pragnął dokładnie przypomnieć sobie każde zagłębienie jej cudownego ciała. Renee zaciskała palce na prześcieradle, uwielbiając tę zmysłową torturę. Widział, jak wiele kosztuje ją to, aby pozostać bezwolną, ponieważ zawsze pragnęła mu dawać jak najwięcej. Jej szczodrość i oddanie sprawiały, że pragnął jej jeszcze bardziej.

– Proszę, Flynn... – wyszeptała, patrząc na niego błagalnym wzrokiem.

Wiedział, że jest już gotowa, aby go przyjąć. Starał się jednak opóźnić ten moment...

Wszedł w nią delikatnie i powoli, starając się koncentrować wyłącznie na tym, aby dawać jej jak najwięcej przyjemności, ale Renee objęła go kolanami i zmuszała do tego, aby zanurzał się w niej coraz głębiej i coraz szybciej. Trzymając go mocno w objęciach, krzyknęła przeciągle, a Flynn podążył za nią i pozwolił, by uwolniło się całe pożądanie, które gromadziło się w nim już od tak dawna.

Gdy po chwili położył się obok Renee i podsunął jej swoje ramię pod głowę, miał wrażenie, że nigdy w życiu nie czuł się lepiej. Wszystko było tak, jak powinno być. Dokładnie to powinni byli robić przez ostatnie siedem lat. Nic innego nie było w stanie dostarczyć mu takiej satysfakcji. On i Renee należeli do siebie.

Zrozumiał, że wszystko, co robił, nie polegało tylko na naprawieniu błędu z przeszłości. Chodziło o to, aby naprawdę odzyskać Renee. Na nowo zdobyć jej miłość i zaufanie – zasłużyć na to, aby jego własna żona zechciała do niego wrócić. Na zawsze.

Nigdy więcej nie pozwoli jej odejść. Zbyt mocno jej pragnął. Zrobi wszystko, aby została przy nim. W oczach żony wyczytał, że jest gotowa odpowiedzieć na to wyzwanie.

Stojąc na tarasie obok piwnicy, Renee z nieukrywaną radością przyglądała się robotnikom, którzy kończyli pierwszy dzień pracy i zbierali swoje narzędzia. Wyglądało na to, że prace będą przebiegać o wiele szybciej niż ten wielotygodniowy chaos, który pamiętała z odnawiania domu babci.

– Jak pierwszy dzień pracy nad twoją nową siedzibą? – zapytał Flynn, pojawiając się obok niej i całując ją na powitanie.

Zaskoczyło ją, że wrócił do domu tak szybko. Oczekiwała go o wiele później... Jeśli w ogóle. Demony przeszłości znów dawały o sobie znać.

Odwróciła się w jego stronę, unikając ramion, które chciały ją objąć. Wyglądał wspaniale. Biła od niego władza i charyzma, a także aura sukcesu i powodzenia.

Wspomnienia ostatniej, namiętnej nocy znów napłynęły, ale Renee konsekwentnie odsunęła je od siebie. Satysfakcja seksualna nie jest tożsama z osobistym szczęściem i właśnie z tego powodu opuściła łóżko Flynn'a, kiedy tylko zasnął. Po przebudzeniu od razu postanowiła wypróbować swoją nową siłownię i nie wyszła z niej, póki nie miała pewności, że Flynn już pojechał do pracy. Nie udało się.

– Dziś skończyli podłogę. Jutro mają dostarczyć umeblowanie...

– Wygląda to zupełnie nieźle – podsumował Flynn, rozglądając się.

Renee starała się nie myśleć o emocjach, które budziła w niej bliskość męża. Skup się na projekcie, upomniała się.

– Pomyślałam, że w sobotę i w niedzielę mogłabym pomalować całe wnętrze.

Flynn spojrzał na nią, ale Renee konsekwentnie unikała jego wzroku. Bała się, że jeśli tylko spojrzy mu w oczy, nie będzie w stanie ukryć przed nim przepelniającego ją pożądania.

– Nie zatrudniłaś malarzy? Myślałem, że podwykonawca miał to wpisane w umowie.

– Nie. Wolę zrobić to sama. Nie tylko ze względu na oszczędności finansowe. Podczas malowania będę miała czas, aby przemyśleć kilka spraw.

– Na przykład, jak ich specyficzny układ ma dalej funkcjonować. Powinna była spisać to wszystko na papierze i najlepiej jeszcze złożyć to u notariusza,

ale ze względu na konieczność zachowania tajemnicy Flynn nie zgodził się na pisemną formę. Uprzedził ją o tym.

- Poza tym bardzo lubię malować.
- Wiem – odpowiedział, uśmiechając się.
- Pomogę ci.

Wspomnienia tego rodzaju pomocy przy malowaniu domu sprawiły, że przez ciało Renee przeszła fala silnego pożądania.

- Dziękuję, ale poradzę sobie sama.
- Wiem, Renee. Wiem doskonale, że jesteś w stanie poradzić sobie ze wszystkim sama, ale zależy mi na tym, by ci pomóc. To przecież nasz wspólny projekt.

Szczególnie że piwnica mieściła się przecież w jego domu. To jej przypomniało, że musi koniecznie porozumieć się z adwokatem i ustalić, jakiego rodzaju zapisy dotyczące korzystania z piwnicy powinny znaleźć się w umowie rozwodowej.

- Oczywiście. Rozumiem – odparła z pozoru obojętnym tonem.
- Chodziło mi głównie o to, żeby prace nad twoją nową siedzibą zostały zakończone jak najszybciej, byś nie musiała się tym zajmować w trakcie ciąży.

Jego troskliwość szczerze ją wzruszyła.

- Mogę jeszcze nie być w ciąży.
- Ale będziesz. Już wkrótce mam nadzieję.

Ta obietnica kryła w sobie więcej niż czystą prokreację. Flynn już jej to udowodnił.

- Nie wiem, jak ci się to udało, ale prace idą nadzwyczaj szybko. Myślę, że wszystko będzie gotowe najpóźniej za dwa tygodnie.

– W takim razie cieszę się, że przyniosłem już dla ciebie listę potencjalnych klientów.

– Co takiego? – zapytała zaskoczona.

– Wspomniałem o twojej firmie cateringowej kilku znajomym i są zainteresowani spotkaniem i zleceniem ci kilku większych i mniejszych projektów. Jedno zlecenie, o którym mi wspomniano, jest szczególnie pilne i klient chciałby się z tobą skontaktować tak szybko, jak to tylko możliwe.

Flynn nigdy nie marnował czasu.

– Żałuję, że nie było cię obok mnie wtedy, gdy moja firma zaczynała swoją działalność w Los Angeles. Wcale nie było mi łatwo znaleźć klientów. Mnóstwo firm odrzuciło moją ofertę, mimo że była naprawdę konkurencyjna. Wiem też, że aby rozkręcić działalność tutaj, będę musiała przygotować kampanię reklamową. Zajmę się tym, gdy tylko siedziba będzie gotowa. Będę musiała też zatrudnić kilku pracowników na czas określony.

– Mogę ci zarekomendować świetną agencję do wyszukiwania tego rodzaju osób. Są rzetelni i dokładnie sprawdzają kandydatów. Poza tym, jeśli chodzi o twoją kampanię reklamową, wiesz, że wszyscy eksperci w Maddox Communications są do twojej dyspozycji.

– Dziękuję – odpowiedziała wyraźnie zaskoczona jego wsparciem – ale zatrudnienie ludzi z Maddox nie zmieści się już w moim budżecie.

– Pozwól, że ja się tym zajmę – powiedział ciepło.

Jego spojrzenie przyciągnęło ją jak magnes i zupełnie bezwiednie znalazła się w jego ramionach, a jego wargi całowały ją zachłannie. Mimo że w głowie słyszała tysiące dzwonek alarmowych, nie mogła nie odpowiedzieć na jego pocałunek. Czuła mocne bicie jego serca i ciepło ciała, które ją rozgrzewało.

Wiedziała, że powinna odepchnąć go od siebie, odsunąć się, ale nie była w stanie. W objęciach Flynn'a czuła się tak dobrze, tak naturalnie i swojsko jak w domu.

Usłyszeli trzaśnięcie drzwi – prawdopodobnie za wychodzącymi robotnikami. Flynn, niechętnie, przerwał pocałunek i z głębokim westchnieniem spojrzął na zegarek.

– Dziś wieczorem idziemy na drinka z ludźmi z firmy.

Będą więc kontynuować tę farsę szczęśliwie pojednanych, którzy ponownie odnaleźli się po latach, pomyślała.

– Flynn, nie jestem pewna, czy to dobry pomysł. Przecież, kiedy już wyjadę...

– To jeszcze daleko przed nami. Zajmiemy się tym, jeśli będzie taka potrzeba. Skoro zależy nam, żeby twój powrót wyglądał na prawdziwy, musimy pójść tam razem. Lauren też tam będzie.

Kolejna osoba, która będzie czuła się oszukana. Lubiła Lauren i żałowała, że ją rozczaruje. Miały dużo wspólnego. Obie rozwijały swoje własne firmy i przygotowywały się do macierzyństwa.

Nie miała jednak wyboru.

– Wezmę krótki prysznic i przebiorę się.

Wszystko dla dobra dziecka. Miała tylko nadzieję, że uwierzą w bajki o szczęśliwym małżeństwie, których im naopowiadała, pomyślała.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Renee rozejrzała się po barze, do którego wprowadził ją Flynn. Już po wystroju i wyglądzie nielicznych klientów zdała sobie sprawę, że pracownicy Maddox preferują elegancję i wyrafinowanie.

Ramię Flynnna otoczyło jej talię intymnym gestem.

– Idź w stronę stolików w głębi sali – wyszeptał jej do ucha.

Dla postronnych mogło to wyglądać na miłe rozmowy zakochanych, ale w rzeczywistości ton Flynnna był stanowczy i rozkazujący, jakby chciał upewnić się, że nie odwróci się na pięcie i nie wybiegnie z restauracji.

W głębi sali zauważyła parę połączonych stolików, przy których siedzieli pracownicy Maddox. Wszyscy świetnie ubrani, mniej więcej w jednym wieku.

Renee zauważyła Lauren, która podniosła rękę i zapraszającym gestem wskazała jej wolne miejsce obok siebie. W tym momencie odwrócili się pozostali i spojrzeli na nią z zaciekawieniem. Z obecnych знаła chyba tylko brata Flynnna.

Renee poczuła, jak z nerwów ścisną jej się żołądek. Drew nigdy za nią nie przepadał, podobnie jak matka Flynnna. Dlatego też zaskoczyło ją, że to właśnie on przetrzymał ich papiery rozwodowe i nie wysłał ich. Powinien był przecież wykorzystać okazję, aby się jej pozbyć. Nie była pewna, czy mogła wierzyć w to, co opowiedział Flynnnowi o poczuciu winy z powodu rozpadu ich małżeństwa.

Drew wstał od stolika i podszedł do niej, aby się przywitać.

– Renee, witaj z powrotem.

Jego głos i spojrzenie były jednak zimne i nieprzejednane. Czy Flynn powiedział mu prawdę o ich układzie? Czy powiedział o tym komukolwiek?

– Dziękuję ci. Dobrze znów być w domu

– gładko wyrecytowała formułkę, której prawdopodobnie po niej oczekiwano.

– Przedstawiam wam Renee, moją żonę – obwieścił Flynn, obejmując ją w talii i trzymając blisko przy sobie. – Znasz już Celię i Lauren – kontynuował, a obie kobiety uśmiechnęły się do niej serdecznie. – Po prawej stronie Drew siedzi Elle, jego osobista asystentka, obok Lauren Jason, jej mąż, a dalej – ciągnął Flynn, podczas gdy Renee ścisnęła wyciągnięte w jej kierunku dłonie – Gavin, którego poznałaś w windzie. Dalej jest Ash, nasz specjalista od reklamy.

Miała nadzieję, że uda jej się zapamiętać ich imiona i nie pomylić przy najbliższej okazji.

– Dziękuję za zaproszenie. Cieszę się, że mogłam was poznać – stwierdziła, siadając na krześle, które wskazał jej Flynn obok siebie.

Lekko skrepowana zainteresowaniem, jakie jej osoba wzbudza u zebranych, schowała się na chwilę za menu.

– Co podać? – zapytała kelnerka.

– Dla mnie cola light – powiedziała, patrząc na Flyna.

– Nie masz ochoty na martini? Serwują tutaj najlepsze białe martini w całym San Francisco – odpowiedziała jej Celia.

– Nie jesteś jeszcze w ciąży, prawda? – upewniła się Elle.

Wszystkie oczy skierowały się w jej stronę.

– Z tego, co mi wiadomo, chyba jeszcze nie – odpowiedziała, starając się, aby zabrzmiało to lekko i naturalnie. Uśmiechnęła się, mając nadzieję, że na tym zakończy ten temat.

– Zawsze chcieliśmy mieć dużą rodzinę – stwierdził Flynn. – Mamy nadzieję, że wkrótce nasze marzenia zaczną się realizować – dodał, całując ją delikatnie w usta.

Jego słowa i zachowanie wstrząsnęły Renee. Gdyby nie wiedziała, że to tylko na pokaz, mogłaby przysiąc, że wyraz miłości w jego oczach był prawdziwy.

Miarowe stukanie, a po chwili ostry dźwięk wiertarki obudziły Renee. Piątek, przypomniała sobie. Dziś instalują wyposażenie.

Nie miała ochoty wstawać. Czuła się dobrze i bezpiecznie.

Otworzyła oczy i dopiero po dłuższej chwili dotarło do niej, że leży w objęciach Flynna w jego łóżku.

Prawdopodobnie zasnęła po tym, jak się kochali... jak uprawiali seks ostatniej nocy, poprawiła się z zażenowaniem. Wspaniały, wyczerpujący i satysfakcjonujący seks. Zupełnie taki sam, jak na początku ich małżeństwa, gdy nie mogli się sobą nacieszyć.

Poprzedniego wieczoru Flynn wykorzystał każdą okazję, aby unaocznić zebrany, jak wielkie jest pożądanie między nimi. Nie przestawał dotykać jej pieszczotliwie i prowokująco, sprawiając, że pragnęła go coraz bardziej. Gdy dotarli do domu, zaczęli się kochać, kiedy tylko zamknęli za sobą drzwi.

Obiecała sobie, jak zwykle, że wróci do siebie, gdy Flynn zaśnie, ale najwidoczniej nie miała już na to siły. Nie chciała też opuszczać łóżka Flynna.

I właśnie dlatego musiała to zrobić jak najszybciej, starając się go nie obudzić. Nie mogła spojrzeć mu w oczy po tym, jak przez cały wieczór odgrywał przed swoim bratem i współpracownikami zakochanego męża tak dobrze, że nawet ona prawie mu uwierzyła.

Na szczęście wiedziała, że ich miłość umarła już dawno. Wielokrotnie jej to udowodnił, gdy zostawała sama na całą noc, nie doczekawszy się jego powrotu.

Powoli podniosła jego ramię, aby wstać, ale ono przyciągnęło ją mocno z powrotem.

– Wybierasz się gdzieś?

– Muszę wziąć prysznic. Zaczęli już instalować meble. Chcę przy tym być.

– Mamy jeszcze chyba trochę czasu... – wymruczał, patrząc na zegarek na nocnym stoliku.

– Prawdopodobnie nie jestem już... płodna – stwierdziła cicho.

Ramię nie rozluźniło swojego uścisku.

– Nie musisz być płodna, aby było ci dobrze.

Pożądanie znów ją ogarnęło i wiedziała, że nikt nie zaspokoi jej lepiej niż Flynn.

– Flynn, nie powinniśmy tego robić, o ile nie są to dni, gdy możemy począć dziecko.

– Nie zapisywaliśmy przecież żadnych zasad naszego porozumienia.

– Powinniśmy byli.

Spojrzał na nią w odpowiedzi pociemniałymi z pożądania oczami i przytrzymał ją jeszcze kilka sekund, jak gdyby zastanawiając się, czy powinien próbować zmienić jej zdanie. Jakaś jej część bardzo pragnęła, aby tak właśnie się stało, ale to właśnie ten wewnętrzny głos powinna zignorować.

Flynn rozluźnił uścisk.

– Uciekaj, jeśli musisz.

– Ja nie uciekam – zaznaczyła. – Muszę sprawdzić, jak postępują prace.

Wyszła z łóżka, desperacko szukając na podłodze i krzesłach czegoś, czym mogłaby się okryć. Nie miała jednak szczęścia. Wszystkie ubrania zostawili jeszcze przy drzwiach wejściowych.

Flynn usiadł na łóżku, przyglądając jej się rozbawiony.

– Dziś wieczorem przeniesiemy tu twoje rzeczy.

– Flynn! – wykrzyknęła zaskoczona. – Nie mam zamiaru przeprowadzić się do twojego pokoju.

– Kiedy mają dostarczyć dziecięce łóżeczko? – spytał rzeczowym tonem.

Była tak zajęta pracami nad nową siedzibą swojej firmy, że kompletnie zapomniała o tym spontanicznym zakupie.

– W poniedziałek.

– Pomalujemy pokój gościnny w ten weekend, zanim zajmiemy się twoją kuchnią. Wtedy będziemy mogli ustawić w nim łóżeczko.

– Nie przeprowadzę się tutaj. Którego słowa nie zrozumiałeś?

– Słyszałem, co powiedziałaś, ale to jedyne wyjście.

– Ale przecież jest drugie piętro...

– Drugie piętro nie jest gotowe. Trzeba wycyklinować parkiet i pomalować pokoje.

– A czy podwykonawca...

– Niestety, nie zdąży. Rozmawiałem już z nim. Gdy tylko skończy twoją kuchnię, musi zająć się następnymi zamówieniami. I tak zrobił dla mnie wyjątek.

– Przecież nie ma pośpiechu. Nawet nie wiemy, czy już jestem w ciąży.

– Nie widzę powodu, aby zwlekać. Jeśli zamienimy pokój gościnny w pokój dla dziecka, to będziemy mogli pracować razem nad odnowieniem

drugiego piętra – zupełnie tak samo, jak pracowaliśmy wcześniej nad odnowieniem domu.

Czyżby apelował do jej pierwotnych potrzeb wicia gniazda?

– Będę mogła zająć się tym sama, zanim nie zacznę pracować dla klientów.

– Zaczynasz już przecież w przyszły weekend.

– Nie jestem pewna. Nie mam jeszcze wszystkich pozwoleń.

– To jest małe zamówienie, nie potrzebujesz pozwoleń. Będiesz mogła pracować w naszej kuchni albo nawet w kuchni klienta. Zadzwoń do Gretchen i zapytaj, czego dokładnie potrzebuje.

– Kim jest Gretchen?

– Przyjaciółką.

– Czy masz na myśli...

– Gretchen jest kobietą z odpowiednimi koneksjami –przerwał jej. – Praca dla niej to świetna okazja, aby dać się poznać na tutejszym rynku i wyrobić sobie markę.

Miała wrażenie, że uniknął bezpośredniej odpowiedzi na jej pytanie. Poczowała się dziwnie. Zdała sobie sprawę, że po ich rozstaniu w jego życiu pojawią się inne kobiety. Zatem i w życiu ich dziecka. Zaskoczyło ją, że nie wzięła tego wcześniej pod uwagę.

– Czy ona wie, że nadal jesteśmy małżeństwem?

– To nie ma żadnego znaczenia.

– Czyżby? – A jeśli ta Gretchen była jego kochanką albo ma zamiar być? – pomyślała z rosnącym niepokojem.

– Naprawdę nie masz się o co martwić. Ja też idę pod prysznic. Może wykapiemy się razem? – zapytał, wstając z łóżka i biorąc ją za rękę.

Było dla niej oczywiste, że prysznic wchodził w rachubę dopiero po tym, jak jeszcze raz będą się kochać. Ponieważ stał przed nią zupełnie nagi, nie miała żadnych wątpliwości co do tego, że jej pożąda. Pamiętała też, jak zwykli kochać się pod prysznicem... To jednak przeszłość.

– Flynn, nie próbuj zmienić naszej relacji w coś, czym ona nie jest.

– A czym nie jest?

– Prawdziwym małżeństwem. Nie zamierzam dzielić ani twojej sypialni, ani twojej łazienki.

Odwróciła się i zdecydowanym krokiem wyszła z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

Myśl o Gretchen nie opuszczała jej. Chyba naprawdę była zazdrosna. Oczywiście nie było to wskazane, jeśli miała zachować dystans, a to akurat było konieczne. Flynn był po prostu dawcą nasienia... w tradycyjny sposób. Nic więcej. I tak powinna na to patrzeć.

Inne kobiety mogły go sobie mieć. Oczywiście dopiero wtedy, gdy już się z nim rozwiedzie.

Myśl o innej kobiecie w jego łóżku była jednak dla niej nie do zniesienia. To oczywiście nie miało nic wspólnego z jej uczuciami. To tylko kwestia zwykłej higieny, jak sobie tłumaczyła.

Nie mogła zasnąć. Wpatrywała się w cienie tańczące na suficie pokoju gościnnego, myśląc o dziecku, o swojej nowej firmie, o Flynnie i o tym, jakie uczucia w niej wzbudzał. Jak mógł wciąż mieć nad nią taką władzę po tym wszystkim, co przez niego wycierpiała.

Przewróciła się na drugi bok i poprawiła poduszkę. Spojrzała na zegarek. Było już po północy. Przypomniała sobie, jak to wszystko się zaczęło. Najpierw jeden kieliszek wina, gdy czekała na powrót męża. A potem kolejny, gdy starała się zasnąć...

Tym razem nie wpadnie już w tę pułapkę. Jeśli nie może spać, znajdzie coś pożytecznego, czym będzie mogła się zająć. Ale co? Jeśli zacznie kręcić się po kuchni, obudzi Flynnna. Może siłownia? Nie, to ją raczej pobudzi, zamiast uspokoić. Mogła zacząć malować piwnicę. Kupiła już farbę i pędzle.

Zadowolona z podjętej decyzji, wstała z łóżka i ubrała się w stary podkoszulek i spodnie dresowe. Zeszła po cichu na dół, starając się nie obudzić Flynnna. Gdy dotarła do piwnicy, zamknęła za sobą drzwi i odetchnęła z ulgą. Wiedziała, że to precyzyjne, monotonne zajęcie, dobrze jej robi.

Przygotowała farbę i zaczęła malować jedną ze ścian. Po chwili poczuła, jak się odpręża. Praca nad odnawianiem domu sprawiała jej ogromną satysfakcję. Wtedy wiedziała, że ma swoje miejsce na ziemi. W dzieciństwie często się przeprowadzała. Jej matka lubiła zmieniać restauracje, w których pracowała. Gdy jednak Renee skończyła trzynaście lat, zaczęła przeszkadzać matce i została odesłana do babci.

Najbardziej bała się kolejnej zmiany szkoły, ale babcia i na to znalazła sposób. Poleciała jej, aby zaprosiła swoje koleżanki z klasy na przyjęcie powitalne, podczas którego pomogły jej pomalować jej sypialnię. W ten sposób zdobyła nowe przyjaciółki i swój własny pokój.

– Ładny kolor – usłyszała za sobą głos Flynnna.

– Co ty tutaj robisz? – zapytała zaskoczona.

– Mógłbym zapytać cię o to samo.

Renee wzruszyła ramionami.

– Nie mogłam spać. Postanowiłam pożytecznie wykorzystać mój nadmiar energii.

– Dobry pomysł – stwierdził, biorąc do ręki jeden z pędzli.

– Co robisz?

– Będę pracował z tobą.

– Flynn, jest pierwsza w nocy. Wracaj do łóżka.

– Tylko, jeśli i ty tak zrobisz.

Wiedziała, że jeśli wróci teraz do pokoju, będzie przewracać się z boku na bok całą noc, myśląc i zamartwiając się.

Nie mogła powstrzymać go od malowania, ale mogła przynajmniej na niego nie patrzeć. Odwróciła się więc i zaczęła malować przeciwległą ścianę.

– Dlaczego zdecydowałaś się na dziecko właśnie teraz? – spytał nagle.

– Moja firma świetnie prosperuje. Mam wreszcie czas, aby skupić się na innych rzeczach.

– Tak, ale jaki jest prawdziwy powód?

Powinna była wiedzieć, że Flynn nie da się zwieść pozorom.

– Dlaczego myślisz, że coś za tym stoi?

– Czy stało się coś szczególnego, że postanowiłaś tak nagle mieć dziecko, że aż byłaś gotowa wybrać ojca z anonimowego katalogu? Oboje wiemy, jak trudno było ci z tym, że nic nie wiedziałaś o swoim ojcu.

– Wszystko jest w porządku, naprawdę. Oczywiście, nie zdecydowałabym się na dziecko, gdyby się okazało, że nie będę mogła się nim zająć. Szczerze mówiąc, mam już trochę dość wracania do pustego domu. Teraz, gdy już nie ma babci... stało się to jeszcze bardziej przykre. Dobrze wiesz, że zawsze chciałam mieć rodzinę. Czekałam na tego jedyne go wyśnionego, ale jakoś się nie trafił. Z drugiej strony, nie jestem aż tak zdesperowana, żeby decydować się na byle kogo.

Zdecydowała się na dziecko z Flynnem, ponieważ miała pewność, że przynajmniej będzie dobrym ojcem.

– Bardzo za tobą tęskniłem, gdy odeszłaś.

Renee wstrzymała oddech.

– Dziwię się, że w ogóle zauważyłeś, że mnie nie ma.

– Oczywiście, że zauważyłem – obruszył się, odkładając pędzel.

– Nie szukałeś mnie. Nawet nie zadzwoniłeś – powiedziała, zanim zdążyła ugryźć się w język.

– Na karteczce, którą mi zostawiłaś, napisałaś, cytuję: „Proszę, nie kontaktuj się ze mną więcej”. Mam swoją dumę. I szczerze mówiąc, byłem na ciebie wściekły.

– Dlaczego?

– Przede wszystkim dlatego że oczekiwałem, że dotrzymasz złożonej przysięgi... Że przy mnie nie tylko wtedy, gdy wszystko będzie dobrze, ale i wtedy, gdy przyjdą gorsze chwile. Miałem nadzieję, że będziesz mnie wspierać i pomożesz mi przetrwać ten trudny okres.

Renee poczuła się winna. Chciała go objąć i zapewnić, że nie chodziło o niego, ale nie mogła tego zrobić.

– Ty zostawiłeś mnie pierwszy, Flynn. Nawet jeśli wciąż mieszkaliśmy pod tym samym adresem, porzuciłeś pracę, którą uwielbiałeś... i mnie.

– Wiesz, że nie miałem wyboru. Ty miałaś.

Owszem, miała wybór. Mogła zostać i doprowadzić do swojego własnego upadku. A potem, oczywiście, straciłaby i jego. Chyba lepiej będzie wycofać się z dalszej dyskusji na ten temat.

– Musiałam odejść.

– Dlaczego?

– Czy to teraz istotne? – zapytała, przestając malować. – Było, minęło.

– Co przede mną ukrywasz, Renee? – zapytał nagle, stając tuż obok niej.

Poczuła nagły lęk. Wiedziała, że jeśli Flynn dowiedziałby się teraz prawdy, a ona nie byłaby jeszcze w ciąży, mógłby jej odmówić dalszych starań o dziecko, którego tak bardzo pragnęła, i zerwać ich niepisaną umowę. Jej matka była alkoholiczką, Renee też była o krok od popadnięcia w ten

nałóg. Istniało prawdopodobieństwo, że mogłaby genetycznie przekazać dziecku te predyspozycje. Wolą więc usunąć się, zanim Flynn zacząłby ją postrzegać jako wadliwy towar.

– Nie wiem, o czym mówisz. Myślę, że skończę jeszcze tę ścianę i pójdę się położyć. Jeśli jesteś zmęczony, mogę dokończyć sama.

– Nie martw się o mnie. Kolejna ściana to dla mnie żaden problem – zażartował.

Spojrzała na niego i stwierdziła, że za wszelką cenę musi trzymać język za zębami. Była pewna, że Flynn nie chciałby z nią dłużej być, gdyby dowiedział się prawdy o jej słabości. Kolejni kochankowie jej matki udowodnili, że nawet miłość nie jest w stanie poradzić sobie z tak strasznym nałogiem, jakim jest alkoholizm.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Przez następne dwie godziny Flynn nie przestawał malować i starał się ustalić, jaki powinien być jego następny ruch.

Widział, jak siły Renee stopniowo słabną, i zrozumiał, że trzymając w dłoniach pędzel wyłącznie siłą woli – skoro postanowiła, że skończy, to tak zrobi.

– Zupełnie niezła noc – podsumował, gdy skończył malowanie ostatniej ściany i zaczął płukać swój pędzel.

– Potrzebna jest jeszcze jedna warstwa – zauważyła.

– Proponuję, żebyśmy zjedli śniadanie, przespali się kilka godzin i wtedy położyli kolejną warstwę farby.

– Ale...

– Renee, jest czwarta rano. Zaczynamy już tracić siły... Coraz gorzej to nam wychodzi.

Podobnie jak Flynn Renee była perfekcjonistką. Spojrzała na swoją pracę i musiała przyznać mu rację. Sama zauważyła drobne niedociągnięcia.

– Pewnie masz rację.

– Mamy przed sobą cały weekend – zapewnił. – Kuchnia będzie gotowa na czas. Obiecuję.

Podobnie jak pokój dziecienny. I tym sposobem Renee przeniesie się do ich wspólnej sypialni. Na zawsze, dodał w myślach. Może będzie to wymagać większych zabiegów perswazyjnych, ale wreszcie dopnie swego.

– Dobrze, pójdeź wziąć prysznic. – Dała się w końcu przekonać Renee.

Wolałby zaproponować jej gorącą kąpiel z masażami w ich dużej łazience, ale nie chciał jej płoszyć.

– Ja tutaj posprzątam i zrobię śniadanie.

– Jesteś pewien? – spytała, zaskoczona jego uczynnością.

– Oczywiście. Idź.

Nie zwlekając, pozamykał puszkę z farbą, wypłukał pędzle i poszedł do kuchni. W lodówce miał wszystko, czego potrzebował, aby przygotować ulubione śniadanie Renee. O ile, oczywiście, nie zmieniła swoich upodobań.

Uśmiechnął się do siebie, gdy zdał sobie sprawę, jak ich role się odwróciły. Wcześniej to Renee zawsze dbała o przygotowanie posiłków. Rozpieszczała go pod tym względem.

Dwadzieścia minut później cały dom pachniał naleśnikami z jabłkami i cynamonem. Flynn przygotował również kawę i sok pomarańczowy.

– Czy to naprawdę zapach moich ulubionych naleśników? – spytała Renee, wchodząc do kuchni z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Zostawiłaś swój przepis w szufladzie.

– Nie jadłam ich od wieków! Od kiedy... – zagryzła wargi.

– Od kiedy zrobiliśmy je razem?

– Tak – odpowiedziała, patrząc mu prosto w oczy i widząc w nich te same wspomnienia.

– Zrobiłeś też kawę?

– Bezkofeinową. Musimy się trochę przespać. Potem możemy napić się prawdziwej kawy.

– Mmm... naprawdę pyszne. Dokładnie tyle cynamonu, ile trzeba – stwierdziła, biorąc do ust pierwszy kęs.

Gdy kończyła jeść, jej oczy prawie już się zamykały ze zmęczenia.

– Idź spać – polecił Flynn, widząc, jak usypia na krześle. – Ja posprzątam.

– Flynn, naprawdę nie musisz tego robić.

– Myślę, że teraz moja kolej zadbać o ciebie.

Chciała zaprotestować, ale nie miała już siły na dyskusję. Flynn pozbiierał naczynia i włożył je do zmywarki. Uśmiechnął się, widząc, jak Renee usnęła na krześle, trzymając jeszcze w dłoni filiżankę z kawą. Mógł ją teraz przenieść do łóżka, ale wiedział, że jeśli obudziłaby się w ich sypialni, znów przyjęłaby pozycję obronną. Zamiast tego, ułożył ją na miękkiej sofie w kuchni i sam położył się obok niej, przytulając ją do siebie. Zupełnie jak za starych dobrych czasów.

Powieki Renee były ciężkie niczym ołów. Potrzebowała też nowej poduszki. Ta była stanowczo zbyt twarda. Zmusiła się, aby otworzyć oczy. Jej poduszka okazała się ramieniem Flynna.

Starła się sobie przypomnieć, jak to się stało, że śpi w niego wtulona i to w dodatku na sofie w kuchni. Z pewnością zasnęła po tym wspaniałym śniadaniu, które dla niej przygotował, wytłumaczyła sobie. Stanowczo powinna być bardziej ostrożna. Niepokoiło ją, jak łatwo przyzwyczajają się do tego poczucia bezpieczeństwa i komfortu, które dawał jej Flynn. Wiedziała już, jak to się może skończyć.

Starając się go nie obudzić, wstała i postanowiła przygotować kawę. Gdy przechodziła koło kuchennego stołu, zauważyła na nim rysunki. Flynn musiał je zrobić, gdy spała.

Przyjrzała się im i zdała sobie sprawę, że Flynn zrobił projekt pokoiku dziecięcego. Zaplanował nie tylko, gdzie umieścić łóżeczko, ale też jakie inne mebelki powinny się tam znaleźć, łącznie z małą garderobą i przestrzenią do zabawy. Wcześniej pokazała mu zdjęcie łóżeczka, które zrobiła telefonem komórkowym, i zauważyła, że doskonale przedstawił na swoim szkicu wszystkie jego szczegóły.

Nie miała też żadnych wątpliwości, który pokój przeznacza dla dziecka. Jej pokój. Poznała to od razu po drzwiach balkonowych.

Zawsze była przekonana, że Flynn jest bardzo utalentowanym artystą. Gdy patrzyła na te rysunki, wzruszenie ścisnęło jej gardło. Miała wrażenie, że on pragnie tego dziecka tak samo mocno jak ona. Dziecka, mającego stać się jej rodziną, którą kiedyś miała nadzieję stworzyć razem z nim.

Jeszcze raz spojrzała na rysunki i poczuła palącą niesprawiedliwość. Flynn kochał rysować, tworzyć, planować... Jego zbyt daleko posunięta lojalność wobec rodziny pozbawiła go czegoś, co dawało mu szczęście, spełnienie i radość życia. Dlaczego nie walczył o to, aby wykorzystać swój talent? Czy to nie było egoistyczne ze strony jego matki i brata pozwolić, aby marnował swoje zdolności?

– Co o tym myślisz? – spytał zaspanym głosem, stając za nią i kładąc jej rękę na ramieniu.

Spojrzała na niego i poczuła, jak łatwo byłoby jej znów się w nim zakochać. Na to jednak nie mogła sobie pozwolić.

– Piękne. Bardzo mi się podoba.

– Możemy to wszystko mieć... Dom i rodzinę... Tak, jak kiedyś planowaliśmy.

– Dlaczego to zrobiłeś, Flynn? – spytała.

– Co takiego?

– Zrezygnowałeś z marzeń. – Spojrzała na Flynną czule. – Sprawia mi ból, gdy patrzę, jak marnujesz swój talent w pracy, która nie jest dla ciebie. Rozumiem, że zaangażowałeś się w nią, gdy był moment kryzysu po śmierci twojego ojca. Twoja rodzina cię potrzebowała. Ale teraz? Najgorsze macie już za sobą. Nie możesz znaleźć kogoś na swoje miejsce a sam robić to, o czym zawsze marzyłeś?

– To nie jest takie proste.

– Mogłoby być, gdybyś tylko chciał.

– Nie dokończyłem mojego stażu.

– Przecież brakuje ci zaledwie kilku miesięcy, aby uzyskać wszystkie formalne uprawnienia do wykonywania zawodu architekta. Nawet jeśli wyrzekniesz się swojej pasji, to nie wskrzesisz ojca.

Flynn spojrział na nią zaskoczony.

– Dlaczego ci na tym tak zależy?

Dobre pytanie, przyznała mu w myślach. Dlaczego obchodziło ją jego szczęście, gdy miała zamiar odejść, kiedy tylko to będzie możliwe?

I nagle poczuła, jakby zasłona spadła jej z oczu. Zrozumiała, że to dla niej ważne, ponieważ ciągle kochała swojego męża.

Widząc, że Flynn wciąż czeka na odpowiedź, szybko zdecydowała się na bezpieczną wersję.

– Nie chciałabym, aby moje dziecko było wychowywane przez nieszczęśliwego i zgorzkniałego ojca.

– Nie jestem taki jak twoja matka.

Ten strzał był celny.

– Nie, to prawda.

Renee wiedziała jednak, jak dużo wysiłku kosztowało ją to, aby nie powtarzać jej błędów.

– Pójdę skończyć malowanie – stwierdziła, wychodząc z kuchni.

Obawiała się, że Flynn był bardzo blisko odkrycia jej tajemnicy.

Późnym popołudniem Renee zaparkowała przed okazałą willą Gretchen. Musiała przyznać, że ogromny dom robił wrażenie. Zabytkowa fasada była doskonale utrzymana, ale to piękno wydało jej się raczej surowe i wyniosłe. Nie chciałyby tu mieszkać. Wolała swój skromniejszy i przytulniejszy dom.

Był to jednak rodzaj domu, który niewątpliwie zachwycił Carol Maddox. Chciałyby, aby w takiej rezydencji zamieszkał jej syn.

Renee zapukała do drzwi wejściowych i starała przygotować się na spotkanie z „przyjaciółką” Flynna. Nie udało jej się dowiedzieć niczego więcej o naturze ich znajomości, gdyż konsekwentnie ucinął wszystkie rozmowy na temat tej kobiety. Być może była to jedna ze znajomych jego matki, która mieszkała w tej okolicy, a może jednego z zamożnych klientów Maddox. A może Gretchen była po prostu żoną jednego z jego przyjaciół.

Drzwi otworzyły się i Renee ujrzała piękną i elegancką, młodą kobietę po trzydziestce. Miała na sobie kostium od znanego projektanta i kilkunastocentymetrowe obcasy, co onieśmieliło Renee, która ubrała się nieco mniej formalnie.

– Ty musisz być żoną Flynna. Jestem Gretchen. Wejdz, proszę – zaprosiła ją do środka, przyglądając jej się z zaciekawieniem.

– Tak. Renee Maddox. Witaj – przedstawiła się.

– Z tego, co mówił Flynn, potrafisz zapewnić mi dokładnie to, czego potrzebuję na moje kameralne przyjęcie. Usiądź, proszę – powiedziała, wskazując jej jedno z okazałych krzeseł w stylu Ludwika XIII w przestronnej bawialni.

Renee zauważyła, że na wypiełgnowanej dłoni nie ma obrączki. Nie była to więc żona znajomego. Czy Gretchen była kochanką Flynna? Starła się skoncentrować na celu swojej wizyty, ale nie było to łatwe.

– Flynn nie powiedział mi dokładnie, czego oczekujesz. Mogłabyś podać mi kilka szczegółów?

– Wybawiasz mnie z niemałego kłopotu. Firma cateringowa, która zwykle obsługiwała moje przyjęcia, właśnie zmieniła właściciela i nie potrafię z nim znaleźć wspólnego języka.

– Powiedz mi, jakiego rodzaju jest to przyjęcie. Prywatne? Oficjalne? Miałabyś jakieś sugestie co do menu, jakie preferujesz?

Doskonale wyprofilowane czarne brwi uniosły się w niemym zdziwieniu.

– Czy nie jesteś ani trochę ciekawa, jaka jestem? Ja, szczerze przyznam, zastanawiałam się, jaka możesz być.

Renee nie wiedziała, czy ma podziwiać tę kobietę za szczerotę i bezpośredniość, czy nienawidzić za to, że była piękna, inteligentna i bogata – czyli miała wszystkie zalety, których ona sama była pozbawiona.

– Jako mój potencjalny klient masz oczywiście prawo zadawać mi pytania.

– Mam tylko jedno. Czy zdajesz sobie sprawę, jak bardzo zraniłaś Flynnna swoim odejściem?

Renee wyprostowała się na swoim krześle, zaskoczona tym osobistym atakiem.

– Zastanawiałaś się kiedykolwiek, jakie plotki musiał znieść na temat twojego nagłego zniknięcia? Ilu wyjaśnień musiał udzielić?

Renee musiała przyznać, że Gretchen miała rację. Gdy wyjechała z San Francisco, starała się nie myśleć o tym całym bałaganie, jaki pozostawiła na barkach Flynnna. Rzuciła się w wir pracy, zaczęła budować swoją firmę przy wsparciu babci i cieszyła się, że wieczorami była zbyt zmęczona, aby zastanawiać się nad rozpadem swojego małżeństwa. Szczerze wierzyła, że Flynnnowi będzie lepiej bez niej.

– Flynn nikomu nie musiał się z niczego tłumaczyć. A teraz, jeśli pozwolisz, może wrócimy do twojego przyjęcia. Ilu gości jest zaproszonych? – zapytała służbowym tonem, wyjmując notatnik i biorąc długopis do ręki.

– W firmie reklamowej reputacja jest najważniejsza, a ty poważnie nadszarpanełaś reputację Flynnna – zaznaczyła Gretchen, wyraźnie ignorując pytanie Renee.

– Pani Mahoney, czy mogłybyśmy zająć się przyjęciem? Chyba że była to tylko wymówka, aby ściągnąć mnie tutaj i wypytywać o moje życie prywatne.

– I tu się głęboko mylisz. Rynek tutaj jest bardzo konkurencyjny. Nie liczy się tylko to, co robisz, ale również, kogo znasz i jaką masz opinię. Ale jeśli nalegasz, możemy wrócić do przyjęcia. Przynajmniej na razie – zaznaczyła Gretchen, podając jej zaproszenie, które wyjęła z sekretarzyka. – To mała, prywatna aukcja na schronisko dla maltretowanych kobiet.

– Bardzo szczytny cel.

– To sprawa bliska mojemu sercu. Sama tam kiedyś szukałam opieki.

Renee spojrzała na nią zaskoczona. Gretchen żadną miarą nie wyglądała na typową ofiarę przemocy domowej.

– Gdy wreszcie zdobyłam się na odwagę, aby uciec od mojego pierwszego męża, mogłam liczyć na pomoc kilku najbliższych przyjaciół. Flynn był jednym z nich. Jest wspaniałym mężczyzną. Nie miałabym nic przeciwko temu, żeby za niego wyjść, ale szybko zrozumiałam, że jakaś jego część nigdy nie będzie moja. Ona wciąż należy do ciebie.

– Myli się pani – stwierdziła Renee drżącym głosem.

– Ostrzegam cię tylko, żebyś nie ważyła się zranić go ponownie. On zasługuje na coś lepszego.

– Kogoś lepszego? Ma pani na myśli siebie?

– Mam na myśli kobietę, która jest wystarczająco silna, aby szanować podjęte zobowiązania i nie uciekać, gdy pojawią się trudności.

Renee była jednocześnie wściekła i zawstydzona. Odchodząc w ten sposób, bez słowa wyjaśnienia, dała argumenty tym, którzy chcieli jej przypisać całą winę. Pomyślała, że lepiej, aby myśleli o niej jak najgorzej, niż gdyby miała potwierdzić ich obawy, popadając w alkoholizm. Nie wzięła

jednak pod uwagę, że jej wyjazd mógł postawić Flynna w negatywnym świetle.

– Myślę, że sądzi mnie pani na podstawie przypuszczeń, które niewiele mają wspólnego z rzeczywistością.

– Nie osądzam cię, Renee. Chciałabym tylko, żebyś wiedziała, że będę ci się przyglądać. Tak samo jak wszyscy przyjaciele Flynna. I jeśli jeszcze raz go zranisz, bardzo trudno będzie ci odnieść sukces w San Francisco. Natomiast, wracając do mojego przyjęcia, zaprosiłam około sześćdziesięciu osób. Chcę, aby dobrze się bawili. Co proponujesz?

Po tym wszystkim, co usłyszała, Renee miała ochotę zaproponować Gretchen, aby wsadziła sobie gdzieś to swoje snobistyczne przyjęcie. Tego jednak nie mogła zrobić. Musiała wyrobić sobie pozycję na tym rynku i doskonale rozumiała, jakie znaczenie miałyby jej udany start na aukcji u Gretchen.

Jednocześnie konfrontacja z Gretchen uświadomiła jej, że ma tylko dwa wyjścia: albo natychmiast zrezygnuje z planów posiadania dziecka i odejdzie od Flynna, nim jeszcze nie jest za późno, albo postara się odzyskać swojego męża i życie, o którym zawsze marzyła.

Spojrzała na elegancką, pewną siebie kobietę, siedzącą naprzeciw niej. Jeśli Gretchen udało się wyjść z o wiele większych tarapatów, to dlaczego ona, Renee, miałyby być bezwolną ofiarą?

Od tamtej pamiętnej nocy już nigdy picie nie stanowiło dla niej problemu. I tak pozostanie, a Flynn się nigdy o niczym nie dowie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dźwigając jedną ręką trzy siatki wypełnione ulubionymi smakołykami Flynna, Renee otwierała drzwi wejściowe, nie wypuszczając z ręki jej pierwszego poważnego kontraktu na przyjęcie u Gretchen.

Od kiedy zdecydowała się odbudować swój związek, czuła, że przepelnia ją pozytywna, motywująca i niewyczerpana energia.

Udało jej się błyskawicznie załatwić wszelkie sprawy związane z organizacją cateringu na przyjęcie. Musiała pokazać wszystkim największym szychom z San Francisco, że jej firma może bez problemu konkurować z najlepszymi.

Weszła do domu i zniknęła za sobą drzwi. Nagle jej spojrzenie przyciągnęło coś czerwonego, leżącego na schodach wiodących na piętro. Renee stanęła jak wryta. Droga od drzwi aż na piętro usiana była płatkami róż!

W tej niespodziance rozpoznała Flynna, w którym się zakochała. Zdała sobie sprawę, jak bardzo za nim tęskniła. Zrozumiała też, dlaczego nie była w stanie spotykać się z żadnym innym mężczyzną po rozstaniu z Flynnem. Tylko on się dla niej liczył.

Czy jednak płatki róż oznaczały, że wciąż mu na niej zależy? – zastanowiła się.

Przepełniona radosnym oczekiwaniem weszła na górę. Płatki prowadziły do jej pokoju.

– Flynn?

– Jestem tutaj.

Otworzyła drzwi. Pokój był już zupełnie pusty, nie licząc wielkiego fotela bujanego, na którym właśnie siedział Flynn.

– Przyda ci się, jak będziesz tutaj karmić maleństwo. Zrobił to ten sam rzemieślnik, który wykonał kupione przez ciebie łóżeczko.

– Gdzie są moje rzeczy?

– Przeniosłem je do naszej sypialni. Wypróbuj – zaproponował, wstając i wskazując jej fotel.

Usiadła wygodnie i nie miała najmniejszych problemów, aby wyobrazić sobie, jak w tym fotelu karmi i usypia swoje dziecko.

– Jest wspaniały. Dziękuję ci.

– Szczęśliwego Świętego Walentego! – uśmiechnął się Flynn, klękając przed nią i całując ją w rękę.

– Zupełnie zapomniałam! Wybacz, byłam tak zajęta przygotowywaniem przyjęcia...

– Jesteś tutaj, gdzie twoje miejsce. Niczego więcej mi nie potrzeba.

To prawda. Należała do tego miejsca. Postanowiła tym razem odpowiednio zadbać o swoje małżeństwo. Będzie silna dla siebie, dla Flynna i dla ich dziecka.

Flynn czuł, jak Renee mięknie w jego objęciach. Zrozumiał, że udało mu się przełamać jej bariery ochronne. Chciał się z nią kochać, nie myśląc, że jedynym tego celem miałyby być wyłącznie poczęcie dziecka.

Wziął ją na ręce i zaniósł do swojego pokoju. Renee nie zaprotestowała. Wręcz odwrotnie. Zauważył, że sama również starała się mu pokazać, jak bardzo go pragnie.

Nigdy żadna kobieta nie wywoływała w nim tak silnych uczuć jak Renee. Zastanawiał się, jak mogła pomyśleć, że jej odejście nie zrobiło na nim większego wrażenia.

– Kochaj się ze mną, Flynn. Potrzebuję cię.

Jej szept zabrzmiał dla niego jak rozkaz. Pragnął jej tak mocno, że nie mógł czekać. Zauważył, że Renee podzielała jego niecierpliwość i pożądanie. Błyskawicznie odczytywali swoje potrzeby. Zawsze pasowali do siebie idealnie i dlatego potrafili czerpać ogromną rozkosz, wzajemnie biorąc i dając.

– Kocham cię, Flynn. Zawsze cię kochałam – stwierdziła cicho Renee, gdy leżała do niego przytulona, jeszcze drżąca i przepełniona rozkosznym poczuciem spełnienia.

Jej wyznanie głęboko nim wstrząsnęło. Spojrzał jej głęboko w oczy i odczytał w nich potwierdzenie wypowiedzianych słów. Chciał jej zaufać, ale nie potrafił pozbyć się wątpliwości.

– Dlaczego więc odeszłaś?

Renee odwróciła wzrok, jakby chciała coś przed nim ukryć.

– Nie chciałam tego zrobić, ale nie miałam innego wyjścia. Uwierz mi. To wtedy było najlepsze, co mogłam zrobić z korzyścią dla wszystkich.

Nie mógł jej ślepo wierzyć, nie znając prawdziwych powodów. Nie tym razem.

– Co się stało, Renee?

Odsunęła się od niego, najdalej jak tylko mogła.

– Ja... naprawdę musiałam odejść. To wszystko, co mogę powiedzieć.

– Czy był ktoś inny? – wreszcie wypowiedział zdanie, które od tak dawna nie dawało mu spokoju i które bezskutecznie starał się ignorować.

– Ależ nie! – wykrzyknęła szczerze. – Nigdy. Zawsze byłeś tylko ty.

– Potrzebuję więc wyjaśnienia – stwierdził, siadając na łóżku i patrząc na nią poważnie.

– To będzie musiało ci wystarczyć – stwierdziła, zagryzając wargi. – Kocham cię i będę kochać nasze dziecko... jeśli okaże się oczywiście, że zaszłam w ciążę.

– A jeśli nie?

– Sam powiedziałaś, że możemy nadal próbować. Chcę być z tobą. Chcę mieć to wszystko, o czym razem marzyliśmy: rodzina, dom, pies... Chcę spędzić to życie z tobą. Ale musisz mi zaufać.

Zaufać?! – powtórzył w myślach Flynn. Chyba nie zdawała sobie sprawy, o jak wiele go prosiła. Zaufał jej i odeszła od niego. Czy podejmie ryzyko, aby po raz drugi popełnić ten sam błąd?

W pełni usatysfakcjonowana rezultatem, Renee nuciła radośnie, pakując swoje rzeczy w kuchni Gretchen w piątkowy wieczór.

Przez cały ostatni tydzień razem z Flynnem była szczęśliwa niczym w raju. Pokój dziecięcy był już gotowy. Siedziba jej nowej firmy pachniała świeżością i Renee musiała przyznać, że rezultat znacznie przekroczył jej oczekiwania. A Flynn...

Renee uśmiechnęła się z nadzieją. Ich związek do złudzenia przypominał szczęśliwe początki ich małżeństwa, zanim jeszcze zmarł ojciec Flyna. Co prawda nie powiedział jej jeszcze, że ją kocha, ale troska i czułość były w każdym jego spojrzeniu i w każdym geście. To musiało coś znaczyć.

Zauważyła ostatnio, że jej piersi stały się bardzo wrażliwe. Czyżby była w ciąży? Zastanawiała się, czy mogłaby zrobić już test, ale obawiała się, że jest jednak za wcześnie na wiarygodne wyniki.

Renee chciała jak najszybciej wrócić do domu i opowiedzieć Flynnowi, jak udanie rozpoczęła swoją karierę zawodową w San Francisco.

Przyjęcie powinno skończyć się lada chwila, pomyślała, spoglądając na zegarek. Wtedy zostanie już tylko posprzątać i przed pierwszą powinna być w domu. Miała nadzieję, że Flynn nie będzie jeszcze spał.

Drzwi od kuchni otworzyły się i weszła Mindy, jedna z tymczasowych pracownic Renee.

– Jeden z gości stłukł kieliszek i czerwone wino zaplamilo dywan koło kanapy w głównym salonie – powiedziała, stawiając tacę z pustymi kieliszkami na kuchennym stole.

– Zajmę się tym – stwierdziła Renee, biorąc zestaw ratunkowy przygotowany na tego rodzaju wypadki – odplamiacz i ściereczkę.

W salonie pozostało już niewielu gości. Zaczęła dyskretnie usuwać plamę, częściowo ukryta za dużą rośliną w donicy, stojącą obok kanapy. Na szczęście jej specjalny odplamiacz był skuteczny i kosztowny francuski dywan z Aubusson stopniowo odzyskiwał dawny wygląd.

– Musisz absolutnie zdradzić mi, jak udało ci się znaleźć tak dobrą firmę cateringową w tak krótkim czasie! – Renee usłyszała obok siebie znajomy głos.

Matka Flynnna najwidoczniej również była jednym z gości zaproszonych na przyjęcie. Uśmiechnęła się, słysząc mimowolny komplement.

– Moja droga Carol, dobrze wiesz, że nigdy nie zdradzam swoich sekretów – odpowiedziała Gretchen.

– Chciałabym zatrudnić tę firmę przy przygotowaniu mojego następnego przyjęcia. Jedzenie było wyśmienite! – kontynuowała Carol.

– Chętnie przekażę twoje wyrazy uznania...

– Daj spokój, Gretchen, przecież wiesz, że i tak się dowiem. Mam swoje sposoby – ton Carol był dość nieprzyjemny. Zresztą, to akurat nie zdziwiło Renee.

– Jak mówiłam, mogę podać im kontakt do ciebie i jeśli będą zainteresowani współpracą, na pewno się odezwą – odpowiedziała zimno Gretchen, stukając na odchodne kilkunastocentymetrowymi obcasami swoich włoskich butów za kilka tysięcy dolarów.

Renee w tym czasie udało się już usunąć plamę i zastanawiała się, czy powinna wyjść ze swojej przypadkowej kryjówki. Z drugiej strony, chowanie się nigdy nie było jej sposobem na unikanie nieprzyjemnych ludzi. Już nie. Siedem lat temu było inaczej i Carol Maddox umiała to w pełni wykorzystać.

– Dobry wieczór, Carol – powiedziała, postanawiając się przywitać ze świekrą.

– Zostałaś tu zatrudniona jako sprzątaczką? – spytała złośliwie, wskazując na jej uniform.

– Jestem szefem firmy cateringowej, która zorganizowała to przyjęcie i którą tak chwaliłaś. Swoją drogą, cieszę się, że wszystko ci smakowało – śmiało odparła niecelny atak, wyjmując z kieszeni i podając jej swoją wizytówkę.

Carol zignorowała jej wyciągniętą dłoń i odeszła, nie zaszczycając jej ani jednym spojrzeniem.

– Stara czarownica – podsumowała Gretchen, podchodząc do Renee. – Z jej koneksjami szkoda jednak, że nie jest po twojej stronie.

– Jestem na liście jej wrogów, od kiedy Flynn przedstawił mnie jako swoją narzeczoną osiem i pół roku temu. Nie takiej synowej pragnęła.

– Jeśli mnie nie ma na tej liście, to tylko ze względu na pieniądze, które zostawił mi mój drugi mąż. Podzielę się z tobą doświadczeniem maltretowanej żony. Ludzie będą traktowali cię z góry tylko wtedy, gdy im na to pozwolisz.

– Eleonora Roosevelt? – zidentyfikowała cytata Renee.

– Zgadza się. Jej rada naprawdę przydała mi się w życiu. Natomiast, jeśli chodzi o Carol Maddox, możesz być pewna, że odkryje twoje najsłabsze punkty i właśnie tam zaatakuje.

– Dziękuję ci – odpowiedziała, postanawiając z jeszcze większą energią skupić się na odbudowaniu swojego małżeństwa.

– Twoja firma znacznie przerosła moje oczekiwania. Jedzenie było naprawdę wyśmienite. Wszyscy to zauważyli. Możesz zostawić mi wszystkie swoje wizytówki, jakie wzięłaś ze sobą. Postaram się, aby trafiły w odpowiednie ręce – uśmiechnęła się Gretchen, zegnając się z Renee skinieniem głowy i wracając do gości.

Czyż życie nie jest piękne? – rozmarzyła się Renee. Wszystko, oprócz oczywiście zgorzkniałej Carol Maddox, wydało jej się w tej chwili doskonale. Już nigdy nie pozwoli zniszczyć tego, co udało jej się zbudować.

Renee z oddechem ulgi zgasiła światło w kuchni. Czas do łóżka. Czowała się wykończona, ale była jeszcze zbyt podniecona swoim pierwszym zawodowym sukcesem, żeby zasnąć. Miała nadzieję podzielić się swoją radością z Flynnem, ale w sypialni nie paliły się światła. Chciała mu również podziękować za to, że polecił ją Gretchen. To jemu zawdzięczała swój dzisiejszy triumf.

Nagle zauważyła Flynną, który schodził po schodach na dół.

– Obudziłam cię?

– Czekalem na ciebie. Byłem ciekaw, jak ci się dziś powiodło.

– Wszystko poszło świetnie. Jeśli miałbyś ochotę coś przekąsić, znajdziesz kilka moich specjałów w lodówce.

– Dzięki, chętnie spróbuję... ale później. W tej chwili mam co do ciebie inne plany.

– Jakie? – zapytała, czując, jak serce zaczyna jej mocniej bić.

– Chodź na górę, a się dowiesz – odpowiedział prowokująco, wyciągając do niej rękę.

Renee podeszła bliżej i pocałowała go, cała drżąc od narastającego w niej pożądania. Jego ciemne oczy podpowiedziały jej, że on czuje to samo.

– Flynn, chciałam ci naprawdę podziękować, że poleciłeś mnie Gretchen. Gdyby nie ty...

– Cała przyjemność po mojej stronie – odparł szarmancko.

Gdy doszli do sypialni, Renee usłyszała szum wody i poczuła zapach swoich ulubionych soli do kąpieli.

– Zupełnie tak, jak się tego spodziewałem – stwierdził Flynn, kładąc jej ręce na ramionach.

– Jesteś bardzo spięta. Dobrze zrobi ci kąpiel. Mam nadzieję, że dzisiejszy wieczór to początek pasma zawodowych sukcesów w San Francisco. A nawet jeśli tak nie było, to pamiętaj, że zawsze będę obok, aby cię wspierać.

Renee wiedziała, że wciąż zastanawiał się, dlaczego od niego odeszła siedem lat temu. Wielokrotnie widziała to nieme pytanie w jego oczach. Czasami chciała mu wszystko wyznać, ale za bardzo się bała. Flynn nie akceptował żadnych słabości i na pewno straciłby do niej szacunek, gdyby poznał prawdę. Nie mogła pozwolić, by jej miłość umarła po raz drugi.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Flynn starał się skoncentrować na wykresach i kolumnach liczb raportu o dochodach, ale porównanie wyników Maddox z ich największym konkurentem nie było w stanie przyciągnąć jego uwagi.

Od powrotu Renee coraz trudniej było mu utrzymać swoje zainteresowanie sprawami firmy. Przypomniawszy sobie piątkowy wieczór, gdy nie był w stanie cierpliwie czekać na nią na górze. Chciał jak najszybciej dzielić z nią jej entuzjazm bądź rozczarowanie. Po relaksującej kąpieli opowiedziała mu wszystko ze szczegółami, częstując go przystawkami, które pozostały z przyjęcia.

Ogień w jej oczach przypomniawszy mu kobietę, w której się zakochał. Zrozumiał, jak wielkim błędem było z jego strony wymagać od niej, aby zrezygnowała z życia zawodowego. Nie dziwił się już, że od niego odeszła.

Renee uskrzydlało poczucie dumy z własnych dokonań i sukcesów. Tak samo było w jego przypadku. Wymagając, aby skupiła się na domu, znacznie ograniczył jej możliwości.

Nagle drzwi otworzyły się gwałtownie i do gabinetu Flynnna wszedł jego brat.

– Widziałeś to? – zapytał, kładąc mu na biurku jedno z brukowych czasopism.

– Nie czytam takich rzeczy. Dziwię się, że ty tak.

– Shelby mi to pokazała. Może jednak przeczytasz, bo piszą o twojej żonie i naszej firmie.

Flynn natychmiast wziął gazetę do ręki.

– Sądząc po twoim tonie, nie jest to pochlebny artykuł. Dotyczy może piątkowego przyjęcia u Gretchen, które obsługiwała jej firma?

– Zupełnie czegoś innego.

Flynn rzucił okiem na wielki tytuł i szybko przeczytał krótką notatkę.

„Co robi kobieta po trzydziestce, kiedy jej zegar biologiczny zaczyna tykać, a pod ręką nie ma chętnego na ojca? Renee Landers Maddox, żona Flynnna Maddoxa, wzięła sprawy w swoje ręce i odwiedziła bank nasienia. Zażądała udostępnienia depozytu swojego męża, ale ku jej niezadowoleniu, został on zniszczony. Pozostało jej więc tylko twierdzić, że z bezinteresownej miłości postanowiła wrócić, jednocześnie otwierając w San Francisco filię swojej firmy cateringowej. Jeśli państwo Maddox potrafią udawać zgodne małżeństwo, to czy można uważać ich za wiarygodnych partnerów biznesowych? Pani Maddox w każdym razie już zaplanowała przyjęcie za dziewięć miesięcy, ponieważ kupiła nowe mebelki do pokoju dla dziecka.”

Renee naprawdę nie potrzebowała tego rodzaju reklamy. Miał nadzieję, że się tym za bardzo nie przejmie.

– Czy to prawda? Czy ona naprawdę zgłosiła się do banku nasienia po twój depozyt? – spytał Drew.

– To wyłącznie nasza sprawa.

– To też moja sprawa, od kiedy Maddox Communications jest w to zamieszane.

– Kto, u licha, postanowił zaatakować nas w ten sposób?

– Znam tylko jedną osobę, która robi wszystko, aby podważyć naszą pozycję na rynku. Nie cofnie się przed niczym.

– Masz na myśli Athosa Koteasa? Dlaczego miałby atakować Renee?

– Bo jest twoim słabym punktem. Nie odpowiedziałeś na moje pytanie. Czy wasze pojednanie jest tylko na pokaz i chodzi jedynie o dziecko?

Drew miał prawo poznać całą prawdę.

– Faktycznie zaczęło się od tego, że skontaktował się ze mną bank nasienia, informując mnie, że Renee się do nich zgłosiła jako moja żona. Dlatego właśnie spytałem cię o papiery rozwodowe i dowiedziałem się, że nadal formalnie jesteśmy małżeństwem. Renee zgodziła się zamieszkać w San Francisco, gdy zaproponowałem jej, że zostanę ojcem jej dziecka. Teraz jednak nasze małżeństwo nie jest już tylko pretekstem.

– Jak wiele osób wiedziało o tym, że oddałeś swoje nasienie do banku?

– Tylko rodzina. Jeśli przeciek pochodzi z firmy, ktoś musiał włamać się do mojego biura. Bank nasienia tutaj przefaksował wszystkie formularze, a w biurku przechowuję kopie.

– Najwidoczniej Koteas ma tutaj swojego szpiega. Musimy się tylko dowiedzieć, kto nim jest – stwierdził Drew.

– Jeśli to Koteas za tym stoi... Nie chciałbym, aby Renee się o tym dowiedziała – dodał.

– Nie sądzę, aby udało się to przed nią ukryć.

Flynn zauważył migające światełko swojego interkomu.

– Tak, Cammie? – odezwał się do sekretarki.

– Dzwoni dziennikarz z San Francisco Journal. Chciałby z panem porozmawiać o banku nasienia.

– Nie przełączaj tego rodzaju rozmów. Nie będę z nikim na ten temat rozmawiał. Wychodzę.

– Teraz? – spytał Drew.

– Muszę porozmawiać z Koteasem. Muszę coś zrobić, inaczej znowu mogę stracić Renee.

– Trzymaj się z dala od mojej żony – warknął Flynn, wchodząc do gabinetu Athosa Koteasa.

Prezes Golden Gate Promotions zerknął na gazetę, którą Flynn rzucił mu na biurko.

– Dzieci... Są błogosławieństwem i przekleństwem jednocześnie. Wiążemy z nimi tyle nadziei, a potem okazuje się, że do niczego się nie nadają, zupełnie jak moi trzej synowie. Choć w twoim wypadku było inaczej, prawda? Po śmierci twojego ojca przejąłeś jego obowiązki w rodzinnej firmie.

Flynn był zaskoczony, że Koteas tak dużo o nim wie.

– Dlaczego moja żona? – zapytał bezsilnie.

– Wybacz, ale nie jestem autorem tej ciekawej historii. Nie tracę czasu na brukowce – stwierdził, wrzucając gazetę do kosza.

Jego odpowiedź była tak szczera, że Flynn zaczął wątpić w zasadność swoich podejrzeń.

– Kto inny mógłby na tym zyskać?

– Każdy ma wrogów. Nawet twoja urocza żona. Czasami można znaleźć zmię we własnym gnieździe – dodał Koteas.

We własnym gnieździe, powtórzył w myślach Flynn i zacisnął zęby. Właśnie zdał sobie sprawę, kto mógł rozsiewać te obrzydliwe plotki. Ktoś, kto utrudniał życie Renee, odkąd się z nim związała.

Jego własna matka.

Niestety nie była w ciąży.

Renee usiadła na brzegu wanny przygnieciona ciężarem rozczarowania. Była już prawie pewna, że jej marzenia się realizują. Zateśniła za Flynnem. Chciała, aby był przy niej w tym momencie, przytulił i zapewnił, że będą dalej próbować.

Wyjęła z kieszeni komórkę i zadzwoniła do niego, ale odpowiedziała jej automatyczna sekretarka. Rozłączyła się i pomyślała, że może znajdzie go przez asystentkę.

– Maddox Communications. W czym mogę pomóc?

– Cammie? Tu Renee. Chciałabym rozmawiać z Flynnem.

– Witaj, Renee. Flynn wyszedł i nie jestem pewna, czy jeszcze dziś wróci do biura.

– W takim razie zadzwonię na komórkę. Dzięki.

Rozłączyła się i zadzwoniła na komórkę Flynn'a, ale nie odpowiadał. Spojrzała na zegarek. Była prawie szósta. Miała nadzieję, że Flynn wkrótce wróci do domu.

– Co ty sobie do cholery myślałaś! – powitał swoją matkę Flynn, gdy otworzyła mu drzwi.

– Nie masz żadnego dowodu na to, że to ja rozmawiałam z tym dziennikarzem – odpowiedziała zimno, mimowolnie przyznając się do winy.

– Wiedziałaś o banku nasienia... Aż tak nienawidzisz Renee, żeby ryzykować reputację naszej firmy?

– Renee Landers nie jest dla ciebie odpowiednia.

– Maddox, mamó. Renee MADDUX. Poślubiłem tę kobietę i ona będzie matką moich dzieci. Tylko to się teraz liczy. Ostrzegam cię, albo przeprosisz Renee, albo nigdy więcej nie odezwę się do ciebie.

– Nie bądź śmieszny. Jestem twoją matką i...

Flynn już nie słuchał dalej. Odwrócił się na pięcie i wyszedł z domu, trzaskając drzwiami.

Ósma. Flynn się spóźniał. Nie oddzwonił, mimo że zostawiła mu wiadomość na sekretarce. Przygotowała kolację, która zdążyła wystygnąć, i posprzątała. Może powinna wykorzystać siłownię, aby rozładować przepełniający ją niepokój?

Nagle usłyszała dźwięk klucza w zamku i wyszła na spotkanie męża.

– Gdzie byłeś?!

– Czy ktoś dzwonił do ciebie? – zapytał, zaniepokojony jej alarmującym tonem.

– Nie. Nikt nie dzwonił. Ty też nie, a spóźniłeś się dwie godziny. Możesz mi powiedzieć, dlaczego?

Flynn bez słowa wyjął z teczki gazetę i podał jej.

Przeczytała pierwsze zdanie artykułu i spojrzała na niego z wyrazem niedowierzania i bólu. Ktoś wykorzystał ją, aby zaatakować Flynna i Maddox Communications. Wiedziała już, jak ważna była dla firmy jego reputacja.

– Kto mógł coś takiego zrobić?

– Przez całe popołudnie starałem się tego dowiedzieć. Podejrzewaliśmy z Drew Athosa Koteasa, ale to nie on.

– Więc kto?

– Moja matka.

Renee nagle poczuła, jak uginają się pod nią kolana. Opadła więc bezsilnie na sofę.

– Czy nienawidzi mnie tak bardzo, żeby zranić ciebie i zaszkodzić firmie, która zapewnia jej luksusowe utrzymanie?

– Bardzo mi przykro, Renee. Matka zawsze miała swoje zagrania, ale nie sądziłem, że mogła upaść tak nisko.

Renee poczuła się chora. Zupełnie nie wiedziała, co ma teraz zrobić. Wiedziała już, że matka Flynnna nigdy nie ustąpi i nie przestanie jej atakować. Co będzie, kiedy pojawi się dziecko? Czy ono również będzie jej celem?

Renee wstała i podeszła do okna.

Kochała Flynna, ale nie mogła ryzykować, że Carol nadal będzie wykorzystywać jej przeszłość, aby go ranić. Nie miała wyboru. Aby ratować jego i reputację Maddox Communications, będzie musiała odejść.

– Flynn, wiesz, że nie mogę tak dłużej żyć.

- Matka nie będzie już sprawiać więcej problemów – zapewnił ją.
- Wiesz, że to nie takie proste – stwierdziła, nie patrząc na niego, aby nie zauważył łez wypełniających jej oczy. – Wracam do Los Angeles.
- Dobry pomysł. Weź tydzień wolnego. Kiedy wrócisz, ten cały szum już ucichnie.

Zamknęła oczy, wzięła głęboki oddech i zebrała się na odwagę, aby powiedzieć mu prawdę.

- Ja już nie wrócę.
- Jak to? Co z dzieckiem? Co z nami?

Co prawda kilka godzin temu bardzo rozpaczała, ale to, że nie była w ciąży, mogło się okazać błogosławieństwem.

– Zrobiłam dziś test ciążowy. Wyszedł negatywnie. Próbowałam się do ciebie dodzwonić dziś po południu, aby ci o tym powiedzieć.

– Spróbujemy ponownie – powiedział pewnym głosem, ale wyczuła, jak bardzo był rozczarowany.

– Nie możemy narażać naszych dzieci na tę wojnę, którą prowadzi ze mną twoja matka. Musimy to zakończyć. Mój adwokat skontaktuje się z twoim.

– I to wszystko? Po prostu odchodzisz? – zapytał z bólem, biorąc ją za rękę.

– Tak będzie najlepiej. Uwierz mi.

– Mam ci uwierzyć? To chyba ostatnia rzecz, jaką powinienem zrobić.

Wystarczy najmniejszy problem, a ty znów uciekasz.

Renee nie próbowała się tłumaczyć. Wiedziała, że ze swoją przeszłością, a jeszcze bardziej z przeszłością własnej matki, może doprowadzić do zniszczenia firmy Flynna.

– Przykro mi.

Poszła na górę, aby wziąć najpotrzebniejsze rzeczy. Gdy zeszła na dół, Flynn nadal stał przy oknie, patrząc przed siebie.

Jak można powiedzieć mężczyźnie, że za bardzo się go kocha, aby z nim zostać? Nie można, gorzko odpowiedziała na swoje pytanie.

– Przyślę kogoś po resztę moich rzeczy.

Po raz drugi przeszła przez próg tego domu, opuszczając mężczyznę, którego kochała.

TTLR

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Dołączysz do nas? Idziemy na drinka – spytał Drew, gdy Flynn wpuścił go do środka.

– Nie – odpowiedział krótko, wracając do swojego komputera.

– Minęły już cztery dni od odejścia Renee. Musisz wziąć się w garść. Chodź z nami, dobrze ci to zrobi.

– Nie mam ochoty – odburknął, nie odrywając oczu od ekranu.

– Twoja strata – stwierdził Drew, otwierając drzwi. – Gdybyś się jednak namyślił, będziemy w Rosa Lounge.

– Drew, ja nie mogę już dłużej tego robić.

– Czego? – spytał, zatrzymując się w drzwiach.

– Podliczać liczb i analizować wykresów.

– Potrzebujesz wakacji? Nie ma sprawy. Wyjedź na tydzień.

– To nie wystarczy. Myślę, że powinienem zrezygnować.

– Flynn, nie myślisz jasno. Wiem, że odejście Renee cię zraniło, ale...

– Właśnie o to chodzi. Myślę jasno po raz pierwszy w moim życiu. Jeśli przez siedem lat nie pozbierałem się po odejściu Renee, to tym bardziej teraz to się nie uda. Zanim odeszła, powiedziała mi, że nie może tak żyć. I miała rację. Ja również nie mogę i nie chcę. Rozumiem, jak ważna jest reputacja dla Maddox, ale mam prawo do własnego życia.

– O czym ty mówisz?

– Nienawidzę tej pracy. Nie interesuje mnie reklama. Chcę projektować, rysować, patrzeć, jak z rysunku mój projekt przemienia się w rzeczywistość. Jestem o wiele szczęśliwszy, gdy remontuję dom z Renee, niż gdy podpisuję milionowy kontrakt dla Maddox. Nadal ją Kocham. Nie chcę, aby obcy ludzie decydowali, jak mam żyć. Jutro rano dostaniesz moje wypowiedzenie.

– Przemysł to jeszcze.

– Nie muszę. Dość nad tym myślałem. Dokładnie wiem, czego chcę.

– Czego?

– Dokończę praktykę w biurze architektonicznym. Naprawdę niewiele mi zostało.

– Chyba oszalałeś!

– Nie, Drew. Wręcz przeciwnie. Wreszcie zdecydowałem się na to, co już dawno powinienem zrobić.

Po tych słowach wstał nagle i zamknął komputer. Bez słowa przeszedł obok brata, otworzył drzwi wejściowe i wyszedł na zewnątrz.

– Gdzie się wybierasz? – krzyknął za nim Drew.

– Jadę po moją żonę.

Renee wyłączyła mikser i podeszła do stołu, na którym leżała jej książka z przepisami. W rzeczywistości był to duży zeszyt, w którym jeszcze jej babcia zaczęła zapisywać własne pomysły. Przerzuciła kilka kartek, spoglądając z miłością na jej ładne, równe pismo. Gdyby babcia tu była...

Gdy usłyszała dzwonek do drzwi, zaskoczona spojrzała na zegarek. Już ósma? Kto mógł do niej przyjechać o tej porze?

Spojrzała przez okno i zauważyła odjeżdżającą taksówkę. Kto mógł przyjechać do niej taksówką? Spojrzała przez wizjer i cofnęła się zaskoczona, widząc swojego męża.

Co on tu robił? Nie mogła się z nim spotkać. Nie była na to gotowa.

– Renee, wiem, że jesteś w domu. Otwórz drzwi – usłyszała jego proszący głos.

Drżącymi dłońmi otworzyła drzwi i spojrzała na niego. Wyglądał na zmęczonego.

– Dlaczego wzięłeś taksówkę? – spytała ostrożnie. – Coś się stało?

– Wyczarterowałem samolot i taksówka podwiozła mnie z lotniska. Poza tym nie będziesz mogła mnie wyrzucić.

– Mogę zamówić inną taksówkę.

– Przez ten czas postaram się cię przekonać.

– Przekonać mnie? Do czego?

– Nie możesz ode mnie odejść, Renee. Kocham cię.

Tak bardzo pragnęła to usłyszeć, ale teraz było już za późno.

– Flynn...

– Kochasz mnie. Przyznaj – powiedział, głaszcząc ją po policzku, po którym spłynęła łza.

– To nie takie proste – powiedziała cicho, nie mogąc zaprzeczyć. Zrozumiała, że jedyne, co jej pozostało, to powiedzieć mu całą prawdę. Wtedy zrozumie. – Po śmierci twojego ojca zaczęłam... zachowywać się jak moja matka.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Gdy czekałam na ciebie, aż wrócisz do domu, często myślałam o tym wszystkim, co mówiła twoja matka: że nie nadaję się na twoją żonę że nie jestem dość ładna ani inteligentna... Otwierałam butelkę i starałam się zagłuszyć te myśli kieliszkiem dobrego wina. Ale przy drugim kieliszku coraz bardziej byłam przekonana, że ona chyba jednak ma rację. Że może żałujesz, że się ze mną ożeniłeś, że może to właśnie dlatego nie chciałeś mieć ze mną wtedy dziecka. Może ktoś inny pojawił się w twoim życiu...

– Moja matka mówiła ci to wszystko?

– Tak. Twierdziła, że jestem dla ciebie ciężarem. Któregoś ranka obudziłam się sama w salonie, a obok mnie leżały dwie puste butelki po winie. Nie pamiętałam, kiedy otworzyłam drugą. Zdałam sobie sprawę, że

jestem na najprostszej drodze do nałogu. Dlatego uciekłam. Przyjechałam tutaj i babcia się mną zaopiekowała. Pomogła mi w terapii.

– Powinnaś była mi powiedzieć.

– Po co? Żebyś stracił do mnie szacunek? Żeby bezsilnie patrzeć, jak twoja miłość do mnie umiera? Widziałam nie raz, nie dwa, jak kolejni mężczyźni odchodzili od mojej matki.

– Ale ty przecież nie pijesz.

– Nie, ale obawiam się, że mogę nosić w genach skłonności do tego nałogu. Zawsze istnieje ryzyko...

– Renee, gdyby tylko doskonali ludzie mieli dzieci, ludzkość szybko przestałaby istnieć. Kocham cię i chcę, abyś była moją żoną i matką moich dzieci.

– Ja też tego pragnę, ale nie mogę pozwolić, aby ktoś wykorzystał moje słabości przeciwko tobie i Maddox Communications.

– O to się nie martw. Odchodzę z firmy.

– Dlaczego? – spytała, wstrzymując oddech.

– Powiedziałaś mi siedem lat temu, że jeśli nie będę szczęśliwy, nie uszczęśliwię drugiej osoby. Miałaś absolutną rację. Staralem się żyć tak, jak chciał tego mój ojciec. Zdecydowałem się wrócić na architekturę.

– Flynn, to wspaniale. Zasługujesz na szczęście.

– Wiesz dobrze, że nie będę szczęśliwy bez ciebie. Wróć do mnie, Renee. Kocham cię i chcę spędzić z tobą resztę mojego życia.

Renee uśmiechnęła się. Nie wiedziała jednak, jak wyrazić, że bardzo go kocha. Postanowiła to okazać...

– Myślę, że jednak nie zadzwonię po tę taksówkę – powiedziała, biorąc go za rękę i prowadząc do sypialni.